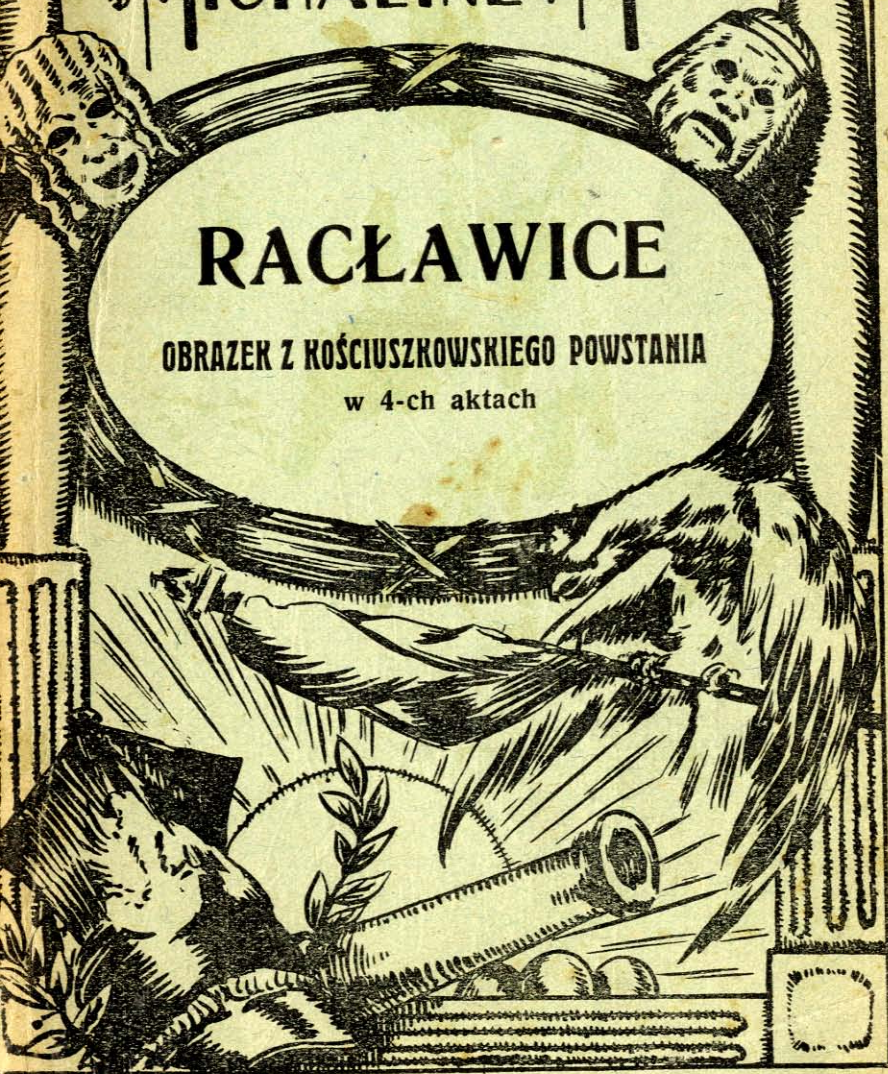


BIBLIOTEKA TEATRALNA
»MICHALINEVM«

RACŁAWICE

OBRAZEK Z KOŚCIUSZKOWSKIEGO POWSTANIA

w 4-ch aktach



MARGERT

RACŁAWICE

OBRAZEK

KOŚCIUSZKOWSKIEGO POWSTANIA

W 4-ch ODSŁONACH



Ks. Henryk Szlogier

MIEJSCE PIASTOWE — 1934

NAKŁADEM TOW. ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA

AKT I.

Teatr przedstawia komnatę w domu pp. Starostwa.

SCENA I.

Panna Filonja w pomarańczowej chusteczce z podwiązanymi zębami krząta się po komnacie.

Turcio (wbiega)

Chodź, chodź, panno Filonio! Lola cała biała —
Już w lilijkę ubrana: druchny welon kładą,
A mała jej dukata z wianuszkim dawała...

Filonja (sentymentalnie)

O chwilo!...

(spuszcza oczy ze skromnością — wzdycha i szepce)

Gdyby latka nie stały zawadą...

(Turcio wybiega)

SCENA II.

Wchodzi pani Burgrabina Świącicka poważnie w stroju Matrony polskiej.

Burgrabina

Książkę, panno Filonio, daj mi do pacierza; —
Wraz mi córka tu wnuczkę po błogosławieństwo
Przedślubne przyprowadzi...

Filonja

(krząta się w wielkiem wzruszeniu, trącając każdy sprzęt)

Tak, tak, już tu zmierza —

Turcio mówił...

(do siebie)

— nie znajdę! cóż za okrucieństwo!

Z alteracji nie widzę...

(do Burgrabiny)

Zaraz — teje chwili...

Wasza miłość... tam książka...

(wskazuje na przyległy pokój)

(do siebie)

— Wszystko mi się mroczy,

(wychodzi).

SCENA III.

Burgrabina (sama — z boleścią)

Gdy wśród takich nieszczęść?... Gdy w naszym domu?...

Gdy jeszcze brzmi po kraju echo Targowicy?

Gdy niebo się nad Polską czerwieni od sromu,

A król siedlisko hańby założył w stolicy?!

Gdy Igelström z poręki niecnej Katarzyny,

Zagarniając niezbożne włodarstwo tej ziemi,

Chce dziś pozbawić broni ostatnie jej syny

I zdziesiątkować wojsko, by bruk zamieść niemi?!...

(zastłania twarz rękoma)

Boże mój!... Przeżyć tylu najdroższych na świecie,

I doczekać na krańcu bolesnej siwizny

Nie już osamotnienia — chociaż i to gniecie —

Ale doczekać życia... w konaniu Ojczyzny!!

Ach! i na własne oczy widzieć, jako krzepnie

Z dnia na dzień czysty, wrzący prąd krwi w mym narodzie:

Jak z najazdem tyranów w trójpiekielnej zgodzie

Wyżera ślad tradycji Ojców naszych cnoty...

Widzieć... Boże! i nie móc umrzeć od sromoty?!!

Ból bólów — ponad wszystkie męczarnie i zgony

Patrzeć na dwa rozbiory — i na kraj spodlony!!

.....

A oni mogą marzyć o szczęściu w tej doli?!

— To jakby sypać kwiaty na świeżą mogiłę!

(po chwili)

Lecz ja ich nie potępiam... to dzieci niewoli!

A młodość ma w swych prawach niedobitą siłę,

Która przez wszystkie trumny przedrze się promieniem:

I jak ta święta ziemia, co puszcza i z grobu

Kiełek na nową zieleń — tak z tem pokoleniem:

Wśród łez krzesze uśmiechy z miłości zasobu!!

SCENA IV.

Burgrabina, Pani Starościna Szujaska wprowadza Lolę w stroju panny młodej, za nią Wandzia i Adela jako druchny — z drzwi przeciwległych wysuwa się Filonja z pięknie oprawną książką do nabożeństwa.

Starościna

Dziwnie się, matko droga, opaźnia pan młody?...

Nim tu przybędzie klęknąć u Twych stóp przy Loli,

Racz świętem dla nas słowem przeżegnać jej gody,

I opancerzyć na to, w co przyszłość zaboli. —

Jakom ja pod Twem skrzydłem i z ust Ciotki Ksieni

Nabrała sił na skwary do życia jesieni —

Tak włóż jej w rękę sztandar, aby na wyłomie

Dotrwała z nim i z wiarą w Polski Bożym domie!

Burgrabina

(żywo bierze od Filonji książkę i wkłada wnuczce w rękę)

Oto sztandar Twój, dziecko! — to sztandar dla Polki:

Modlitwa — za jej hasłem nowa twierdza stanie

W naszym kraju:...

(z uśmiechem)

rodzinę — pod komendą Lolki!..

Lola

(spuszczając oczy — z cicha)

Komendę zdam na męża, Babciu...

Burgrabina

— Nie, kochanie —

Jego działem bój szerszy — na otwartem polu,
A twój w zamkniętych szańcach; — lecz walka ta sama:

(silnie)

Nie puścić na swój zagon cudzego kłokolu —
Strzec, by gościnną Wasza staropolska brama
Nigdy się nie zawarła przed bliźnim — do śmierci
Wyrabiać miód swojskości przeciw jadom wroga
W ulu pracy — a dać się porąbać na ćwierci
Raczej, niż wpuścić w dom swój kał — obrazę Boga!
(Lola z wzruszeniem stania się do kolan Babki).

Wszyscy

Tak jej Boże dopomóż!

Turcio (wpada)

Słysząc kroki z dworu strony
Może to już narzeczony?...

SCENA V.

Ciż, pan Starosta Szujski w kontuszu wojewódzkim,
Zdzisław ubrany po francusku.

Starosta (do Loli)

Córko! przyszła ci życzyć szczęścia na wesele
Gromada wsi — z Bartoszem Głowackim na czele.

Lola

O! niechaj mi witają! wśród łzawego trudu
Serce, co żegna Ojców ukochaną strzechę,
Nic tej chwili nie słodzi tak — jak miłość ludu!
(idąc krok ku drzwiom — do siebie)
Lecz czemu On nie przybył?...

Starościna (do męża, wskazując na Lolę)

— Bóg nam dał pociechę!

Adela (do Zdzisława — drwiąco)

Ach! byłam pewna, que ma poétique voisine
Będzie się egzaltować...

Zdzisław (do Adeli, znacząco)

— Jaby tak nie dał czekać swojej narzeczonej...

Wieśniacy (wchodząc i czapkując)

Niech będzie Jezus Chrystus, Pan nasz, pochwalony!

SCENA VI.

Ciż, Bartosz Głowacki z Bartoszą i dziećmi,
Organista, Janek, Bartłomiej, Szymon, Mateusz itd.

Bartosz

(podając Loli na drewnianym talerzu chleb z solą)

Panienko! Dziecko nasze! Kwiatuśku tej wioski!
Byłaś chlebem miłości, solą rad w potrzebie
Nam wszystkim! — Niechżeć spłynie dziś od Matki Boskiej
Tyle łask Jej Synaczka, ile ziarn w tym chlebie,
Co Ci go przynosimy, plon Krakowskiej ziemi:
Bądź wszędzie ukochana, jak tu — między swemi!

Bartoszowa (podając chleb)

Samiśmy zaczęli własnymi rękoma,
I napiekli noc całą we dwoje dziś, doma —

Lola (wzruszona)

Ludzie wy moi drodzy! Z wami dusza, serce
I wdzięczność cała — zawsze...

(wita się z każdym z osobna — częstuje ich i rozdaje dary
razem z Wandzią i ze Starościna)

Adela

(na przodzie z odcieniem ironji)

Do twarzy pasterce

W tej idyllicznej scenie. — Lecz co będzie dalej,
Gdy to chłopstwo przystanie jutro do Moskali?...

Starosta (*żywo*)

To potwarz z ust tych, Pani, co nie znają ludu!
Lud — najwdzięczniejsza niwa pod plon z serca trudu!
A to, co Konstytucja im trzeciego Maja
Zapewnia — to da Pan Bóg — prędzej, później, błysnie: —
Bo wolność dłoń wieśniaka w pomoc nam uzbraja,
I z równouprawnienia patriotyzm tryśnie!

Adela

Entuzjasta! Chowanek Biskupa Sołtyka,
Poseł Czteroletniego Sejmu z Waści gada!

Starościna (*z zapalem*)

Przyszłość wskaże, czy prawdę Aścka Dobrodzika,
Czy mój mąż teraz mówi —
(*wskazuje na rozmawiających w głębi z Panienkami wieśniaków*)

Patrz! Ta tu gromada,

Ten Bartosz, co na przedzie, to dziś jak ta chmura —
Z łez ziemi — z rosy nieba — tajemna, ponura —
Lecz niech ją wielkie słońce swobód uweseli,
Wyleje deszcz żyzności na ojczystą rolę,
Albo z niej moc ofiary jak piorun wystrzeli,
Który procą Dawida ogodzi niewolę!

Burgrabina

Tak. Zbyt długie się krzywdy piętrzą nad tym ludem;
A życie narodowe niby krew do serca
Zbiega doń... I nie wstanie Matka nasza cudem,
Gdy ją zabił syn własny — wiary przენiewierca,
Aż jej lud nie obudzi!!

Dlatego potęgą

Każda nowa rodzina — bo to dziś niewiasta
Głównie moc ma przywiązać wieś miłości wstęgą —
A ze wsi rodem Polska — z kołodzieja Piasta!

Lola (*przyrowadza Wojtusia*)

Patrz, Adelciu: mój chrzestnik! (*całuje go*) (*Adela odwraca się*)

Bartoszoza

(*do Loli, wskazując na Mateusza*)

Je tu skrzypek stary,

Mateusz, co lepszego nie ma i sam Kraków —
Ten, jak my do Panienki mieli zanieść dary,
Wyrzępolił piosenkę — a pan organista
Ułożył piękne słowa...

Lola

O! śpiewka ojczysta?

Slucham!

Mateusz (*skrobie się po głowie*)

Kiej... „Państwu Młodym“ .. a kędyż Pan młody?!

Lola (*zcicha*)

Boże! drzę...

Bartosz (*do ludzi*)

Nie czekajta! zanućwa na gody!!
(*układają się w grupę i śpiewają*)

Pieśń weselna wieśniaków.

Dwór i wioska — to rodzina

Tak Bóg Ojców nakazuje!

Córka domu, nam dziecina:

Cała wieś to sercem czuje.

Więc gdy wchodzisz w święte gody,

Gdy ci macierz błogosławi,

Niech gromada parze młodej

Też wesele pieśnią sprawi!

A pieśń nasza, to głos roli,

Gdzieśwa na świat przyszli społem,

W tem co cieszy i co boli

Żyją z nami dwór z kościołem!

Gdy nam ułan wziął panienkę

Błogosławmy, jak kto może:

Idźcie w życie ręka w rękę,

Państwo młodzi — szczęść Wam Boże!!

Lola

(wychodzi na przód sceny — do siebie)

Nie mogę dłużej tłumić przeczucia... obawy...
Jemu snąć się coś stało...

Turcio *(wpada)*

Jedzie! Wśród kurzawy
Dostrzegłem siwe konie! Ale družbów niema...

Jakób *(wchodzi)*

Jaśnie Pan Aleksander...

Starosta *(ściąga brew — do żony)*

Zbyt długo nas trzyma —
Komnaty pełne gości — w kościele ksiądz czeka...

Wandzia

(wesóło — podaje Adeli bukietki na tacy)

Prędko — spełniać powinność družek nam potrzeba.
(Adela przypina bukiet Zdzisławowi)

Zdzisław *(do Adeli)*

Cóż za chwilę radosną zeszły mi nieba!

SCENA VII.

Ciż, wpada Pan młody, kurzem okryty.

Starosta *(idzie ku niemu poważnie)*
Synu! czekamy...

Aleksander *(czepie tchu — biegnie do Loli)*

Wielkie sprawy...

Pani! — Ojcie! Matko!!

Lola *(drżąc)*

Mów! — Zdrówliś?...

Staroscina

Słowa twe zagadką...

Zdzisław *(szepce w ucho)*

Coś u licha nie pędził śpieszniej do anioła?

Aleksander

(bardzo gorąco przyciskając rękę Loli do ust)

Jedną tylko mam droższą... Ta Jedna... dziś... woła!

Zdzisław *(z niesmakiem do Adeli)*

Co, czy słyszysz?... rywalka!

(głośniej do Aleksandra)

Kto?... do stu kartaczy!!

Aleksander

Ojczyzna!

Staroscina

Co się stało?...

Starosta

Co to wszystko znaczy?...

Burgrabina *(poważnie)*

Nie trzymaj na rzeczy tak długo, mój Panie:
Powiedz jasno i krótko już: co jest?

Aleksander

Powstanie!!

*(Długa chwila milczenia, nieopisane wrażenie)*Staroscina *(pada na kolana*)*

Dzięki Ci, Boże Ojców! hańba będzie zmyta!

Starosta

Kto powstał?...

Aleksander

Pan Kościuszko!

Wszyscy

Tadeusz Kościuszko?!...

* Historyczne.

Starościna

Bohater z pod Dubienki?!

Starosta

A król?...

Aleksander

Moskwy służką!!

Madaliński się przedał w Krakowskie: chwyt dzielny,
Nie dał Igelströmowi rozbroić korpusów —
A Tadeusz Kościuszko, nasz wódz nieśmiertelny,
Z Drezna wezwan, formuje już pułki Krakusów!...
Tydzień temu, w kościele Ojców Kapucynów
W Krakowie — złożył Bogu i Polsce przysięgę —
Że będzie do krwi bronił jej ziemi i synów!
W rękę miecz... a na sobie miał... białą siermięgę!!
(Ruch pomiędzy chłopami w tyle sceny)
Okrzyk na prozdzie sceny.

To nam wódz!!

Aleksander *(z największym uniesieniem)*

Ach! żebyście byli go widzieli!

Gdy zakonnik w kaplicy Matki Loretańskiej
Błogosławił mu oręż —

Tak tylko Anieli,

Walecznicy Michała na pogrom szatański
Uzbrajali się w Niebie, kiedy stary wróg
Wywołał z ust ich hasło: „A któż jak Bóg?!“
Moc święta biła z niego — jaśniał pokój ducha —
Coś jak łuna męczeńska przed Panną Maryją!
A słów jego przysięgi cała Polscza słucha:
„Boże, widzisz, że władzy na krzywdę niczyją
„Nie użyję — lecz tylko na granic obronę,
„Że dam życie w ofierze za Litwę, Koronę —
„I wbrew zwadom, dzielącym jednej Matki dzieci,
„Przybieram za mą bracią wszystkich Polskich kmieci!“
(Cichy szmer w tyle sceny)

Aleksander

Na rynku Naczelnika wita garstka młodzi:
Ośmiuset całej zbrojnej siły się zebrało...
Kościuszko bystro spojrział — szepnął „To za mało!“
„Na zwycięstwo przeciwko trójmocarstw powodzi:
„Za mało... ale dosyć, by umrzeć uczciwie!“

Zdzisław

Vivat!

Aleksander

Zewsząd natychmiast leci doń, kto żywie!
W kim jedno serce bije — w kim polska krew płynie,
Przysięga, że za wolność pod Kościuszką zginie! —
I oto od Krakowa w pęd — przez pola, lasy,
Wpław przez Wisłę wiadomość o powstaniu wzbiera...
Ach! i kto w Boga wierzy, ten na takie czasy
Rzuca wszystko co swoje, na głos bohatera!
(patrzy na Lolę)

Bo gdy nas będzie więcej — gdy będziemy wszyscy,
To nie już tylko umrzeć, lecz pobić możemy!
Spoim się w jeden łańcuch — dalecy i bliscy...

Starosta *(w wielkiem wzruszeniu przerywa)*

Nie zbijecie bez króla!

Aleksander *(iskrzęco)*

To cóż?! — To umrzemy!

Bartosz Głowacki *(z cicha do chłopów)*

Chodźwa do chat...

(Chłopi kiwają do niego głowami i wychodzą w milczeniu)

Adela *(do Zdzisława, przerażona)*

Z litości! Ostrzą na nas noże!

Wszak to rzezią Humańską wkrótce grozić może?

Wandzia *(do Adeli)*

Nie bójcie się! choć cicho lud objawia zdanie,
„Cicha woda rwie brzegi...“

Turcio (*do siebie — zeicha*)

Pójdę na powstanie!

Lola (*składa ręce — półgłosem*)

O Boże! Wielki Boże!...

Zdzisław (*chrząka*)

Mości Dobrodzieju!...

Starosta (*moeno poruszony — chodzi po pokoju*)

Mój drogi Aleksandrze! To nie po staremu
Jakoś idzie!... Czyś widział, by tułów bez głowy
Staczał walki? zwycięsko czoło stawiał złemu?...
Inny był przed trzechleciem ów ruch narodowy,
Kiedy po Konstytucji, tej narodu sławie,
Wołano w upojonej radością Warszawie
Na dzień trzeciego Maja: „Vivat król kochany!
„Vivat sejm! Vivat naród! Vivat wszystkie stany! *)
Wówczas bo była jedność...

Aleksander (*żywo dobywa papier z zanadrza*)

Patrz! To akt powstania!

Ojciec! Pismo Kościuszki... czyż nie w czyn wcielona
Konstytucja Majowa?!!

— Ach niech się nie wzbrania
Nikt iść za nią! — w niej życie kraju — i obrona!!

(*dobywa inny papier*)

To odezwa do niewiast...

(*żywo podaje Loli jedną z nich*)

— To Twoja, Aniele!

O! Kiedy taka piękna stoisz tu przede mną —
Gdy muszę iść od Ciebie na inne wesele —
Świeć mi, jak gwiazda w drodze, by nie była ciemną!
I wmiast ślubnego kwieciana... błagam, przypasz szablę,
Bym czynem poświęcenia na Ciebie zarobi!

(*zgina przed nią kolano*)

*) Pan Tadeusz, księga XII.

Zdzisław (*zły*)

Ma foi! — Takie to ślubu zakończenie djable?...

Aleksander (*u stóp Loli dobywa szabli i składa ją u jej stóp*)
Przeznaj mnie i miecz mój — bym poległ — lub pobił!

Lola (*zeicha*)

Boże! sił!...

Aleksander (*niespokojnie*)

Nic nie mówisz?...

Lola (*z wysiłkiem*)

Polką jestem...

Wandzia (*ogniście*)

Wstanie

Wstanie kraj nasz!!

Lola

(*spogląda na Burgrabinę, która jej przytakuje głową*)

Idź w boje: błogosław Ci, Panie!

(*oddaje szablę panu młodemu*)

Burgrabina

Poznaję moją krew!

(*żegna ich w powietrzu*)

Wandzia (*do Burgrabiny, wskazując Lolę*)

Jak zbielała!!

Babcu! — Prawie się ślania, choć bez łzy jej oczy...

(*ogniście*)

A mnie — podwójnem życiem duszaby zagrała!
Bo na myśl, że zwycięską walkę wkrótce stoczy
Ten, który się nie wzdrygnął przed śmierci ofiarą...
O Babcu! Jabym szczęście piła pełną czarą!...

Zdzisław (*gniewnie*)

Dzieckoś!

Aleksander (*zrywa się jaśniejący — do Loli*)

Niezwyctyonym teraz, Pani moja!

Racławice



Lola (*uśmiecha się*)

A jam... szczęśliwa z Tobą!...

(*tryska łzami*)

Aleksander (*przyciska jej rękę do ust*)

Wodzicki już czeka —

Mój pułkownik mię wzywa... Tam powinność moja.

Burgrabina

Synu! Takich tradycyj swojej krwi i rodu
Nigdy się nie zaciera. — Więc do tych tu drogich,

(*wskazuje na Aleksandra*)

Co chcą iść za Kościuszką bronić praw narodu,
Jedno dzisiaj rzec mogę: Leczenie Matki ranę!
I walczcie w imię Boskie: Żegnam Was — bom Polka!

Starosta (*z nagłym postanowieniem do Jakóba*)

Ha! to dajmy znać gościom...

Wesele przerwane!

(*Chwila wielkiego przejęcia i milczenia*)

Burgrabina (*żywo*)

Nie przerwane, mój synu!... Jakto?... w tejsze chwili,
Gdy przyszły zięć poświęca szczęście narodowi,
Mybyśmy mu w odpowiedź dziecka odmówili?...
Właśnie gdy najgodniejszy jej?... cóż Lola powie? —

Lola (*gorąco*)

O mój Ojczy!

Aleksander (*przerywa*)

Ty nie mów, bo nie wiesz — Aniele,

Jaką nieść Ci żalobę może to wesele?!
Czyż mi się godzi wiązać losy Twej swobody,
Gdy się jutro mą śmiercią mogą skończyć gody?...

Lola (*z wyrzutem*)

A czyż myślisz, że serce nie zarówno wdowie
Zostanie: — czy po ślubie — czy tylko po słowie?...

Starosta

Dość! — Ani słowa więcej! Miłość szczęście stwarza!

A miłość — to ofiara!

(*łączy ich dłonie*)

— Idźmy do ołtarza!

(*Zasłona spada*).

AKT II.

*Noc. — Ta sama komnata oświetlona lampką.
Pełno zapasów wojennych wszędzie.*

SCENA I.

Wandzia, Lola.

Wandzia szyje chorągiewki ułańskie — Lola skubie szarpie.

Wandzia (do siebie)

Moja chorągieweczko! Ty ptaszyno krasna!
Już rychło może będziesz, jako gwiazdka jasna
Wysoko ponad dzidą ułańską migotać,
I żwawo dwubarwnemi skrzydełki trzepotać!
(całuje chorągiewkę z zapalem)

Lola (do siebie, układając stos bandaży i szarpi)

Szarpio, która łagodysz krwawe broni czyny,
Jakże kocham twe słodkie, niewieście wawrzyny!
Niewieście... bo i kobiet zakres na tej ziemi
Jest goić wszystkie rany między śmiertelnemi!

(placze)

Łzami cię pokropiłam?... o! niech te łzy moje
Ułagodzą cię jeszcze jak balsamu zdroje,
Abyś na jakąkolwiek dziś trafiwszy ranę,
Skleiła jak najprędzej jej brzegi strzaskane!

Wandzia

Moja Lolko! znów płaczesz?... cóż ci się dzieje,
Że ciągle na śmierć patrzysz, nie zaś na nadzieję?

Lola

Czemu?... Czyli ty możesz pytać, Wandziu, o to,
Widząc, jak wróg świętości nasze ciska w błoto?
Jak wojna miasta spali? jak wioski zrabuje?
I bezbronne niewiasty z dziećmi wymorduje?

Wandzia (ogniście)

Żaloszny to jest widok!... Ale czyż nie gorzej,
Jeśli się nikt nie ruszy na Matki zbawienie?
Gdy jak nad niewolnicą caryca się sroży,
Dać ją dobić bez walki... byłoby sumienie?!...

Lola (ciszej)

Wandziu... Mój Aleksander popędził na wojnę...
Na przygody... ach! na śmierć... prosto od ołtarza!...
Wyznam — przeciw tęsknocie serce me niezbrojne —
I niepokój — ból — trwoga krew we mnie zamraża!

Wandzia

Biedna!

(ściska ją — po chwili zrywa się — do siebie)

.....
Mój narzeczony...
To Orzeł Biały,
Opromieniony
Blaskiem swej chwały!
Jak gołąbeczka
Doń się przytulę!
W białe pióreczka
Głowę mą stulę —
Pod skrzydłem mlecznem
Jego zawisnę,
I w słońcu wiecznem
Nad Polską błysnę!
.....

A Matka Boska
 Nas kochać będzie
 I na Swym tronie
 Przy nas zasiędzie,
 Zsyłając łaski
 Na Polskie plemię,
 W wolności brzaski
 Ozłoci ziemię!

SCENA II.

Też, Zdzisław.

Zdzisław

Cóż to? Znów moja panna siostra, jako widzę,
 Wpadła w jedno z tych „natchnień” które mi się brzydzą?
 A cóż ty jeszcze poczniesz, szlachetna muz córo,
 Gdy ci powiem, że stoją powstańcy za górą?...

(drgnienie w Loli i Wandzi)

Tormansow od Skalmierza ciągnie z Moskałami
 Przeciw Madalińskiemu — lecz ten szybszą dróżką
 Przedarł się — i połączył od wczora z Kościuszką —
 Moskał stoi na górze pod Raclawicami!

Wandzia *(porywa go za rękę)*

Bracia twoi tak blisko?... a ty jeszcze w domu?
 I nie pragniesz pod ziemię ukryć swego sromu?
 O! śpieszże jak najprędzej! bierz te chorągiewki —
 Zanieś im je od Polskę kochającej dziewczki!

Zdzisław

Powstrzymaj swe zapędy. — Wszak wiesz doskonale,
 Że nie chcę uczestniczyć w tych biedaków szale!
 Człowiek, który czas jakiś pobawił w Warszawie,
 I poznał siłę Rosji... Imperatorowej —
 A niemoc... głupstwo naszych...

Wandzia

Milcz! bo się zadławię,
 Gdy powietrze zatrujesz okropnymi słowy!

Zdzisław

(macha pogardliwie ręką i zwraca się do Loli)
 W Raclawicach bój pewny... Perspektywa miła!

Lola *(składając ręce — gorąco)*

Oby się dzicz moskiewska do nas nie dobyła!
 Oby Rząd Narodowy, ogłoszony w mieście
 Jasny promyk nadziei ukazał nam wreszcie!

Zdzisław *(zdumiały — cofa się o krok)*
 Co?... I ty, moja Lolko, tak się egzaltujesz?

Lola

Zdzisławie! Bracie mój! złą drogą postępujesz!
 Wszak Ojczyzna swym dzieciom daje przykazanie,
 By we łzach, czyli w szczęściu..., kochały powstanie!

Zdzisław

Ojczyzna?! przecież Lolo, każdy z nas ją kocha...

Wandzia

Lecz jedni całą duszą — drudzy tylko trocha.

Zdzisław

Jam gotów za kraj miły całe mienie oddać —
 Wszelkiej się niewygodzie — śmierci nawet poddać,
 Gdy nadejdzie sposobna do tego godzina...

Wandzia

Czyliż ona nie bije dla dobrego syna
 Wtedy, gdy jego Matka wstająca z mogiły
 Błaga, by dłonią podparł mdlejące jej siły?
 Czyż szelest jej sztandarów nie woła na ludzi?...

Zdzisław (*z wielką flegmą rusza ramionami*)

Myszę... co kiedy zapał twój w mowie ostudzi? —

(*odchodzi*).

SCENA III.

Wandzia, Lola.

Lola

Wiesz, że nie umiem w słowach oddać uczuć głębi,
Lecz przyłóż tutaj rękę..

(*wskazuje na serce*)

a poznasz jak ziębi

I razi mię boleśnie tok Zdzisława myśli...

Śniegiem jest posypana droga, którą kreśli!!

Wandzia

Jak bicz mię słowa jego smagają po duszy!

Ach serce bez zapału — to ziemia wśród suszy,

Która wydać owocu ofiary niezdołna!...

.....

Lola

Święty ogień Bóg Jeden zapalić w nim może...

Wandzia

O! rzuć iskrę na popiół, Ojców naszych Boże!

(*pracują dalej*)

SCENA IV.

Wtem z bocznych drzwi wysuwa się Turcio cicho, z paluszkami
na ustach.

Turcio

Zebranie tu całe?!
A ja tak potrzebuję być sam!... Co tu zrobić?...

Turcio (*do siebie*)

Już wiem, co mam wymyśleć...

(*przybliża się*)

— Moje panie siostry —

Moje kochane siostry: wiecie, co się dzieje?

W piwnicy leją kule i ładunek ostry —

W stajni Jan konie kuje na bitwy nadzieję,

Żeby były pod ręką dla wojska potrzeby —

A w piekarni też pieką suchary i chleby —

Tam i nasza Mateńka... oka dziś nie zmruży,

Sama zbiera i wszystkie wyprawia zapasy:

Czy jej żadna z Was córek w pracy nie posłuży?

Lola

Może woła?...
Wandzia

Wandzia

Biegniemy!

(*wychodzą*).

SCENA V.

Turcio (*sam*)

Pan Kościuszko wojuje... lecą doń Krakusy —

A jam to co?... nie Polak?... nie chrzestnik Bartosza?!

(*wspina się na palce*)

— Wiem, co zrobię!! U naszych będę we dwa susy...

(*wyskakuje*)

Hejże, na Raclawice! Moskal weźmie kosza!

— Uzbrójmy się...

(*biegnie do kąta i chwytą laskę ojca*)

— To będzie ma ulańska dzida —

(*wkłada na nią chorągiewkę*)

Ot! I robota Wandzi na coś mi się przyda!

(*powiewa chorągiewką, wskazując na stołek*)

Bójcie się Moskaliska — Turcio, Polak, idzie!!
 Nawlekę Was jak roznem tu — na mojej dzidzie
(wywija chorągiewką)

Krakowiak Turcia
(śpiew i taniec)

Krakowiaczek-ci ja,
 Z krwi, serca i z ducha,
 Dopomóż Maryja
 Wyróść mi na zucha!
 Wrywa się dusza
 Jak z czyśca do raję,
 Ach! do Tadeusza
 Kościuszki — dla kraju!
 Żegnaj, domu drogi,
 Już do cię nie wrócę —
 Aż, da Pan Bóg, wrogi
 Zwycięsko wymłóczę.
 Gospodarzyk-ci ja,
 Trza mi się sposobić —
 Niech się dzidka zwiija,
 By porządek zrobić!

Hajduczek *(wchodzi)*

A cóż to paniąteczko takie mi tu zbrojne?...

Turcio

(tajemniczo kładzie paluszek na usta)

Ulituj się, nic nie mów: ja idę na wojnę!

Hajduczek

(patrzy na niego z niedowierzaniem)

Taki mały?... paniątko nie dojdzie do miary —
 Żołnierze wzrost mieć muszą — mówił Jakób stary!

Turcio *(z oburzeniem prostuje się)*

Cóż ty myślisz? — Ojczyzna w potrzebie! powstanie!
 To i dziecko dorośnie i w szeregu stanie!

Hajduczek *(w nagłym zapale pada na kolana)*
 Ach! to weź i mnie z sobą!! Turciu! pójdziem razem!
(po chwili — wstaje smutno)

Lecz nie. Jam tu pod Pana Starosty rozkazem...
 Ja muszę domu bronić: Jak wpadną Moskale
 Któż ocali, gdy pójdziem oba?...

Turcio *(klaszcze w rące)*

— Doskonale!

Zostań, braciszku, tutaj — w Kościuszki załodze,
 Bo właśnie o rodziców byłem trochę w trwodze —
 A tak, kiedy im Ciebie zostawię, — obrońcę,
 Już ich tu wróg nie zmoże: to jasne, jak słońce!

Hajduczek *(podaje mu uroczyście rękę)*
 Bądź spokojny. Masz rękę i masz polskie słowo!

Turcio

A nie powiesz, gdzie idę?

Hajduczek *(urazony)*

— Wzrosłem honorowo —

Nie zwykłem wygadywać tajemnic zwierzonych!

Turcio *(rzuca mu się na szyję)*

Ufam Ci!

Hajduczek

Idź więc grzmocić wrogów utrapionych,
 Paniątko!...

(ze wzruszeniem, do siebie)

...A ja zasię mam inne przeczucie —
 Tak mi coś drga głęboko... tam... gdzieś — w serca nucie
 I coś szepce, że ponad zwycięstwa wesele
 Jest jeszcze większa radość piękniejsza o wiele:
 Ach! miło tłuc tę Moskwę, co się Polski czepi —
 Ale umrzeć za Polskę... o! to jeszcze lepiej!...
(Wychodzi).

Turcio

(sam — przypasuje szabelkę, ociera łzę i wychodzi)

Znam drogę... jeszcze tylko zabrać mi potrzeba
Od wszelkiego przypadku spory zapas chleba! —
(Dobywa z szafki maleńką kromkę i kładzie w torebkę dziecinną
wiszącą u paska — triumfująco)

— Teraz już! — Przeżegnajmy się... raz — dwa — i basta!
Jak Pana Naczelnika schwycę za kolana —
To się mnie nie odczepi — i weźmie w ułana —
(silnie)

Bo na to każde dziecko w polskiej ziemi wzrasta!*)
(wyskakuje oknem)

SCENA VI.

Z przeciwległych drzwi nadechodzi Pani Starościna, idzie do
biurka, dobywa klejnoty i zlicza rulony dukatów.

Starościna

To posag moich córek... matki oszczędności —
Ach! lecz my Matki Polki, czyż nie stokroć więcej
Dajemy tej Ojczyźnie!... Krew naszej miłości —
Nasze dzieci!... Czem marnych tych kilka tysięcy
Wobec tamtej ofiary?!

(zgardnia klejnoty)

— Idź „złoto do złota“!

Do najświętszej skarbony sprawy narodowej!
Idźcie perły — w łez morze! — brylant: synów cnota,
Niech się jaśni wieczyście w koronie Królowej!!
(składa ręce przed obrazem M. B. Częstochowskiej, spogląda
w okno)

— Co to jest?... co to jest?

(patrzy przez okno)

*) Ucieczka małego chłopczyka z domu do Kościuszki historyczne.

Kosy?... To nasi ludzie chyba z łąk przychodzą —
Ale z czym?...

(wychyla się)

— Ach, tak! swoi — pod Bartosza wodzą!
(słychać ciche uderzenie do drzwi parapetowych od ogrodu)
Wpuszczę ich... wszak nieraz przyszli już tak w nocy
Pukać w szybę, gdy chorym potrzeba pomocy...
(otwiera)

SCENA VII.

Wchodzi Bartosz Głowacki, za nim Janek, Szymon, Bartłomiej,
Mateusz, wszyscy uzbrojeni w kosy.

Starościna

Moi ludzie — co chcecie?

(chłopi kłaniają się jej do nóg w milczeniu)
(do Bartosza)

— Czy wam żona chora?

Bartosz

Nie — proszę Jasnej Pani — zdrowa, dzięki Bogu.

Starościna

Więc czegoście tu przyszli?... Noc... tak późna pora?...
I z kosami?...

Bartosz (gładzi swoją kosę)

Pójdziwa ostrzyć je na wrogu —

„Idziem na wojnę, Pani — do Pana Kościuszki!“

Starościna staje jak wryta — wielkie łzy tryskają jej z oczu —
(chwila milczenia)

Szymon

To czego Jasna Pani żałuje nad nami?
Czy my to nie są z państwem jednej ziemi służki?
Jednej Macierzy dzieci?... My są Polakami!

Starościna

Bracia!! Ze szczęścia płacę!!
(*wyciąga do nich ręce — dreszcz wzruszenia przebiega po chłopach*)

Bartosz (*pada jej do nóg*)

Dobrodziejko! Matko!

Przyszliśwa Ciebie prosić o błogosławieństwo!

Starościna (*kładzie rękę na jego głowie*)

O! niech Was Pan Bóg wieździe, szlachetna gromadko!

(*ciszzej*)

Ale czy na wygrane! — czyli na męczeństwo?!

Bartosz (*wstając*)

Przyszliśwa także prosić, aby też raczyła

Jasna Pani wziąć w pieczę nasze niebożęta:

Dzieci — żony — chudobę — co ich w chacie siła...

Bo jeśli nie wróciwa, któż o nich wspomni?

Starościna

Ja, ja, pamiętać będę — ile tchu mi stanie —

Moi wy zacni, drodzy — Ojczyzny kochanie!

(*po chwili, silnie — jakby w natchnieniu*)

Ale wy powróćcie! — Precz z wszelką obawą!

Aniołowie tej ziemi kierują wyprawą:

Bóg z wami — powróćcie wszyscy zwycięzcami —

A Ty, Bartoszu, z sławą — z wielką, wielką sławą!!...

Bartosz (*z prostotą, nie rozumiejąc słów*)

Ej! proszę Jaśnie Panil — Juźci się tam może

Niejednemu z Moskali za skórę zaleje

Dziś gorącego sadła...

(*patrzy z uśmiechem na ręce swoje i kosę*)

Janek

Dopomóż nam Boże!

A ziemię — jako w wiosnę, ustroim w nadzieję!

(*brząkają radośnie w kosy i zabierają się do odejścia*)

Starościna

(*uderza się w czoło — z nagłą myślą*)

Zostańcie jeszcze, bracia...

(*idzie do biurka*)

— Patrzcie, mój Bartoszu:

Ważną mam do Was sprawę: tu — cztery tysiące

Dukatów — i błyskotek nieco przy tym groszu.

Dać je Naszym — to moje pragnienie gorące!

A uczciwych, pewniejszych rąk nie znam nad Wasze.

Zanieście mi je do stóp Wodza Naczelnego:

Bo wszakże poleceniem Was tem nie przestraszę?

Słodko składać dar serca w ręce ludu swego!!

(*chwila milczenia — Bartosz skrobie się po głowie*)

Bartosz

Jasna Pani! Jam dotąd jako żyw na świecie,

Nie widział jeszcze naraz takiej mocy złota!

„A jeśli nas przypadkiem Moskal z ziemi zmiecie?

„Schwyci w drodze?... powiesić przyjdzie mu ochota?...

„I pieniądze zabierze?... toby było szkoda,

„By uczciwy grosz popadł w schyzmatyckie ręce —

„Naszym zda się!... bo złoto nie płynie jak woda!

(*wskazuje na klejnoty*)

„A toć są wszystkie skarby Pańskie i dziecięce!

Starościna

(*wzruszona patrzy na Bartosza*)

Jakto? więc się nie boisz o siebie? o życie?

Tylko o te pieniądze przed łupem Moskali?...

Bartosz

A juści! — bo Ojczyzna i Wy je straciecie!

(*patrzy na swoich chłopów*)

„Nie chodzi nam tu o nas — my się już podali !“*)

*) Historyczne.

Wszyscy chłopcy (potwierdzają)

„My się już podali!”

Starościna (gorąco)

O! to weźcie ten pieniądz — gdyście tak szlachetni!
I list do Bohatera, co powstaniem władnie:
Niech opieka się Boża nad wami uświetni!
A nikt pod tą siermięgą skarbów nie odgadnie!...
(oddaje złoto Bartoszewi, który je chowa w zanadrze — list
w cholewę od buta)

Bartłomiej

Tak—tak—Już on tych rzeczy nie odda, aż z duszą!

Szymon

Wszyscy, co znają Bartka, poświadczyć to muszą!

Starościna (do Mateusza)

Co? I wójt Rzędowicki?... I Mateusz stary
Wybiera się na wojnę?—

Mateusz (gorąco)

Przystawam do „Wiary“!

Jaśnie Pani! Choć skrzypki na chwilę porzucę,
To rzępoląc Moskali, tęższą pieśń zanucę!

Starościna

A weźcież i z was każdy nieco grosza w drogę:
I sukienkę Maryji!—Niech Was, synów wioski
Przyoblekę w Jej szkaplerz...

(obdziela ich z uśmiechem)

...uzbroję jak mogę

W ten słodki, niezwalczony pancierz Matki Boskiej!
(wkłada im szkaplerze na piersi — chłopcy błogosławią)

Bartosz (na czele gromady)

Oj! nasza Jasna Pani złota, niechaj żyje!

Chłopcy (podnoszą prawice)

I Ojczyzna! A Moskwę niechaj kula bije!
(brzękając w kosy śpiewają—z Bartoszem na przedzie)

Śpiew Kosynierów

„Dalej, bracia, bierzwa kosy

I krzyknijwa razem:

Polsko! Twoje świetne losy

Tem wrócim żelazem:

„Danaż“, moja dana“ —

Ojczyzno kochana!”

i t. d...

(wśród śpiewu cofają się w głąb sceny i nikną.
Starościna patrzy i słucha w głębokim wzruszeniu, stojąc
pośrodku sceny—nakoniec zostaje sama).

SCENA VIII.

Starościna. Starosta wchodzi bocznymi drzwiami.

Starosta

Co to?... Zda mi się głosy... i brząkanie stali?

(pochodzi bliżej do żony)

Urszuleńko?.., co tobie?... Iza w oku mej „duszki“...

Starościna

Ach! byś tu był... oboje dziśbyśmy płakali?...

Ten Bartosz...

Starosta

Co „ten Bartosz“?...

Starościna

— Poszedł do Kościuszki!!

A z nim innych czterech...

Starosta (mocno wzruszony)

Panie Boże Wielki

(zaczyna chodzić w alteracji po pokoju — nagle staje przed żoną)
—Przyznaj się, moja „duszo”:—toś ty uczyniła?!

Starościna

Nie—poszli bez namowy, na głos Rodzicielki:
Ona sama ich woła: ziemi tej mogiła,
Co chce ożyć wolnością pod skibą swych dzieci:
(coraz żywiej)

Ach! pójdzie, pójdzie z Bogiem tych rolników więcej—
Pan—mieszczanin—i szlachcic—i wieśniak poleci—
I wnet się od oraczów zaroi tysięcy,
I wszyscy jako jeden—ojczyste zagony
Zleją krwią jak ulewą ze słońca na lato,
(silnie)

A z tej krwi — niebo świadkiem — muszą powstać plony
I z pod pługa rąk kmiecych strzeli kłos bogato!

Starosta

(chodzi wciąż wielkimi krokami—dłonią przecierając czoło)
Lud?... lud idzie w powstanie...

— Ten Bartosz Głowacki

Najrozważniejszy ze wsi... i to bez namowy...

Starościna (z zapałem)

Tak! Wskrzeszony nad nami czas konfederacki!
Razem już wszystkie serca—wszystkie dłonie—głowy.

Starosta (staje przed nią)

Jam nie wierzył w powstanie... lojalność dla tronu
Trzyma mię na uwięzi... w tym rzeczy przebiegu...
Bez króla — my jednego się dowalczym: zgonu!

(po chwili pasowania się)

A jednak — kiedy chłopci stają do szeregu?...
Boże!...

(gorąco)

Ogrom potęgi jest w polskim wieśniaku!
Jeśli on w jednomyślność przeważy dziś szalę...
I stanie cały naród przy pancernym znaku...

Starościna (wpatruje się w niego ze wzruszeniem)
Ach! pęka lód zwątpienia... już, już, płyną fale —
Już kręć widzę... wszak prawda?...

(Starosta zakrywa twarz rękoma)

— O! mów, mój Antoni!

Wierzysz w Boga — w Kościuszkę... i w lud co powstaje?

Starosta (pada na kolana, wznosi ręce do nieba)

Boże! Błogosław Polsce!

Starościna (w uniesieniu)

Orłu i Pogoni

Cześć i miłość na wieki!! Polska zmartwychwstaje!
(Zarzuca klęczącemu ręce na szyję — po chwili nieśmiało)
Antoni! jam Ci winna dziś jedno wyznanie:
Pierwszy raz... bez twej wiedzy... z własnych oszczędności
Cztery tysiące złotych dałam na powstanie —

Starosta (z wyrzutem)

Urszuleńko! Ublizas mego kraju miłości!
Czyż nie wiesz, że chociażbym nie wierzył w tę sprawę,
Nigdybym nie żałował synowskiej pomocy?
I teraz — lałem kule, by wesprzeć wyprawę...
Lecz się raz drugi nie dam zawstydzić tej nocy:...
(klaszcze w dłonie — ukazuje się stary sługa)
Hej, Jakóbie, do stajen!

Starościna (z radością)

Dumna jestem z ciebie!

(na stronie)

Ach! Gdyby jeszcze Zdzisław!

Starosta

Ale przed działaniem,

Jednej serca i duszy sfolgujmy potrzebie:
Idźmy do twojej Matki wzmocnić się jej zdaniem. —
To naczelny Duch domu: wszakże od lat wiele
Wszyscy przed mądrą cnotą Jej bijemy czołem —
A ona z swej modlitwy blasków nam udziela...
Bo jest nam razem Matką — wodzem i Aniołem!

Starościna

Całą noc rozkleńczona dzisiaj nieruchomie,
Jakgdyby stamtąd — z góry czytała wyrocznie...

Jakób

Starsza Pani tu idzie...

Starosta (*żywo i ze czcią posuwa się ku drzwiom*)

Na Bożym wylomie

Rycerka: z Polskich Matron...

Starościna (*do siebie — patrząc na nadchodzącą Burgrabinę*)

Zbolała widocznie!

SCENA IX.

Ciż, Burgrabina.

Starościna

(*bierze męża za rękę i idzie żywo naprzeciw Burgrabinie*)

Walna wygrana, Matko! Oto nasz Antoni

Nawrócony przed chwilą do sprawy powstania!...

Burgrabina

Chwała Bogu!

Starosta

Wraz pójdę dostawić im koni — (*z uśmiechem*)

Lecz czy się Wasza miłość do tego przykłania?

Starościna (*z ogniem — do Burgrabiny*)

Mogłoby być inaczej, gdy Nieba nam dały
Tadeusza Kościuszkę dziś na bohatera?
Naród, który takiego ma przywódcę chwwały,
Zaprawdę — szlakiem zwycięstw bije — nie umiera!
Bo i ludzie są dani wedle piękna sprawy —
A tu jeden głos woła: z Krakowa, z Warszawy,
Z nad Wisły i z nad Warty — z Litwy i Korony,
Nawet niemej tej ziemi wołają zagony.
Kościuszkowską pochwałę nieśmiertelnej sławy!
Móże-li być duch czystszy? wyzwoleńszy z siebie?
Ofiarniejszy w dzielności, — jako ten mąż prosty,
Co wyrósł jak dąb święty na ojczystej glebie?
Brat maluczkich — a z wroga ściele trupem mosty!
(*zapala się stopniowo*)

O! będzie on „Kochanym“ wszecpokoleń Polski!
Będą o nim w wiek z wieka śpiewać dzieci małe —
Jak Żółkiewski, Chodkiewicz, wielki Koniecpolski —
Nie! większą od nich jeszcze wypromieni chwałę...
Jaśniejszą się zozłoci aureolą cudu,
Droższe imię zapisze w narodowej księdze...

Starosta (*ze spokojną siłą*)

Tak — bo umiał w złych czasach stanąć wodzem ludu:
Za to go czczę, że walczy... w Krakowskiej siermiędze!

Burgrabina

Idźże za nim, mój synu: i stań w świętym związku:
Gdzie wszyscy, tam i każdy — to głos obowiązku!!

(*Starosta ze Starościna odchodzą*)

SCENA X.

Burgrabina (*sama*)

(*Chwila ciszy — patrzy za odchodzącymi — potem w niebo*)
Tak... tam powinność nasza...

— Lecz czy tam zwycięstwo?

(z wielkiem wzruszeniem i siłą)

— O nie!!!... Bo jeszcze niedość bez plamy sztandary!
Jest heroizm — i dobroć — i wawrzyn — i męstwo —
Lecz brak w tych gwiazd koronie pełnych blasków wiary!!
Ach! w naszym dziś narodzie — wśród powstańców ludu
Niema jej takiej silnej jak w duszach Żółkiewskich...
A póki tak nie załśni... to nie będzie cudu —
I nie przejedzie Orzeł po szponach Moskiewskich!
I sam ten nasz Tadeusz, ulubieniec kraju,
Czysty — legnie jak Mojżesz, nie wwiódłszy do rajy!!

(składa ręce)

Częstochowska Maryjo, co płaczesz nad nami!
Ja tych łez nie wypowiem przed mojemu dziećmi —
Bo dzieci moc mieć muszą na walkę z wrogami...
I na śmierć... i na życie pod ucisku siećmi...
A możeby nie zniosły, wiedząc jak daleko
Jeszcze umknie przed nami odrodzin godzina?!

(po chwili)

Z roku w rok — ród po rodzie będzie szedł na męki —
By ginąć w tej topieli bezowocnej sławy ...
Aż kiedyś... kiedyś... przecie syny synów naszych
Wnuki wnuków przebiją skałę — krwi kroplami —
I przebiją niebiosą!!... I na niwach Lasznych
Wzajdzie słońce zmiłowań na nowo nad nami —
I Ty, Niepokalana, (powoli dobitnie) narodu kochanie,
Ty, coś nam dała Boga — Ty nam dasz: *Człowieka*.
Co z wiarą w Imię Boże nad Ojczyzną stanie...
I wtedy pokolenie, które go wyczeka,
Wymodli, wypracuje cnotami u Pana,
Zwycięży... I Ojczyzna będzie nam oddana!!...

(Zastona spada)

AKT III.

Namiet Kościuszki pod Racławicami.

*Noc. — Wódz leży na ziemi — Stach Świstacki na warcie —
chodzi przed namiotem.*

SCENA I.

Stach Świstacki

Trzymać straż — przed strażnikiem Ojczyzny... to chwała!
I szczęśliwość dla duszy Krakusa niemała!
(zbliża się do namiotu)

Czy aby śpi?...

(zagląda z daleka)

— Nie! czuwa... po całym dniu pracy!

Lecz nie dziwna!... On czuwa za nas... o Polacy!

(wzdycha i oddala się).

Kościuszkę

(podnosi się nawpół w namiocie)

Naród mi się powierzył... oddał mi swe syny...

Swe nadzieje... swą przyszłość...

— Ja Matce jedynej

Ręki dzisiaj nie cofnę... Lecz gdzie ją zawiodę?...

Czyli na sroższe męki?... czy też na ochłodę?

(wstaje — z boleścią)

Garstka nas... krople w morzu... a powódź Moskali!

Ach!... zrobili co zawsze nasi: nie czekali!!

Przedwcześnie... bez rozwagi... bez środków.

(urywa — chodzi wielkimi krokami)

— A we mnie
Okropny głos zdręczenia woła wciąż: „daremnie!”
Czy to głos ostrzegawczy w sumieniu?... w rozumie?!...
By nie brać na swą duszę nowych klęsk... w klęsk tłumie?
Czy też głos kusiciela, co w stanowczej chwili
Ostatnią broń: moc ducha — wyrzeć się nam sili?

(staje i patrzy w niebo)

— Wielki Boże! Ty widzisz: Nie mam nic na ziemi...
I nic nie chcę!! — Ni szczęścia, ni domu, ni chwały —
Samotny aż do śmierci przejdę między swemi,
A tylko jedną miłość z pielgrzymki tej całej
Wyniosę... i z tą jedną stoję dziś przed Tobą —
Jako sierota serca z Matczyną żalobą!
Jeden cel — jedną prośbę...

(ogniście)

jeden szal pragnienia

W duszy mam — ten grosz wdowi, w którym wszystkie
I to jedno, o Boże, niosę Ci — ach, daj! [mienia —
Jedno na całe życie... błagam Cię

— o kraj!

*(słania się, zakrywa twarz rękami — po chwili wypada mu
z zanadru medaljon na ziemię)*

Co widzę? — Dar ostatni, przedśmiertny mej Matki?,
Włożony mi na piersi z Jej błogosławieństwem...
Co mi chcą rzec te też Jej i miłości świadki?...

(patrzy na medaljon)

Kto tu jest?... Wielki Paweł, co skończył męczeństwem.
(po chwili)

— Hasła dla mego ludu, co ze mną przysiężny,
Poszukam w serc pamiętce...

(wskazuje na serce i na Niebo)

Światło stąd... i z góry...

Co znajdę?...

(patrzy na podpis pod medaljonem i czyta)

— „Gdy nie mogę — tędym jest potężny!”

(zrywa się)

To na jutro!! Moc Boża błysnie z ludu chmury!

SCENA II.

Gen. Zajączek

*(z daleka za namiotem nadchodzi — z latarką w ręku —
zciha — do Stacha Świstackiego)*

Stachu! Czy śpi Naczelnik?

(Stach potrząsa głową)

— Prowadź mię do niego,

*(Świstacki odbiera od niego latarkę — wiedzie do namiotu
i sam się oddala).*

Zajączek

(półgłosem do Kościuszki, salutując)

Generale! Wybaczysz, że przerwę spoczynek?...

Kościuszkko *(z uśmiechem)*

Niema go dla mnie, bracie, w pętach ludu mego!!

Zajączek *(zapala się)*

Ni dla mnie!... Ach sam z sobą zwiódłem pojedynek
Straszny — w duchu — tej nocy!... przybiegam do Ciebie,
Aby się samobójstwem nie skończył... w pogrzebie!
Przybiegam po ratunek — po zdanie... co sądzisz?
Wodzu: czy wydasz bitwę jutro?

Kościuszkko *(spokojnie)*

Wydam. —

Zajączek *(silnie)*

Błądzisz!

Rozliczyłem już wszystko: — na jednego — pięciu!!

Kościuszkko

A czyż liczy, kto bije?

Zajączek (z oburzeniem)

Mów to niemowlęciu —
Lecz nie, doświadczonemu, jak ja — żołnierzowi!
Wiesz: przyszedłem na apel — i zginę w potrzebie,
Ale prawdę przedstawię mojemu wodzowi!
Bo to powinność święta — jako Bóg na Niebie!
Tormansów z Denisowem zalewają wszędy...
Baterje ich po wzgórzach sterczą w kliny — w rzędy —
Pozycja wyższa nad nas — żadni ochotnicy
Przedrzeć się dziś nie mogą do nas z okolicy —
Więc co czynisz?... czyż puścisz to wojsko na jatki?

Kościuszk o

Pójdę sam — kto chce!... za mną!!

Zajączek

Przed rzezią ostrzegam!...

Kościuszk o

Wolę rzeź — z piękną śmiercią, niżli hańbę Matki!

Zajączek

Nie hańbą w czas się cofnąć...

Kościuszk o

Ja nigdy nie zbiegam!

Zajączek

I myślisz, że tą drogą Polskę uratujesz?...

(ogniście)

Generale! Czczę Ciebie — i dlatego szczery:

Ty bitwą tak nierówną siły nam zmarnujesz —
Zbici będziem w perzynę — jak dwa, a dwa cztery —
Król niechętny przykłaśnie... kraj we krwi zatonie ..
Wypuszczą miecz omdlały zbrojące się dłonie...
Błagam Cię... głosem całej w kraju mym starszyny:
Zlituj się, nie dobijaj wstającej Ojczyzny!...

(rzuca mu się do nóg)

Kościuszk o (mocno wzruszony — do siebie)
Czyż się mój głos-dręczyciel wcielił w tego męża? ...

(po chwili)

Lecz nie!... Kto z góry światło miał raz...

— Niem zwycięża!

(przyciska medaljon do piersi)

Zajączek (błagalnie)

Cóż?... wysłuchasz mię?... Kraków jeszcze tuż za progiem —

Kościuszk o (do Zajączka ze spokojną stanowczością)
Bracie! znam naszą niemoc...

Zajączek

Więc odwrotna droga?

Kościuszk o

„Wyście mię sforsowali” w Dreźnie...

Lecz przed wrogiem

Nie cofnę się.

Zajączek

Więc na co ty liczysz?

Kościuszk o

Na Boga!!

Madaliński (nadchodzi — grzmiącym głosem)

I zwyciężysz! — Co? nasze Chocimy i Orsze
Czyż to liczbą wygrane były?... jeszcze gorsze
Czekanie, aż dopóki caryca nas zdławił!
Jam się ruszył...

Stach Świstacki (do siebie)

— I za to kraj Ci błogostawił!

Ha! jest Ktoś przecie tęższy nad Moskiewskie siły
I ponad naszą niemoc... Jemu Polak miły!
Tylko trza tam, u Niego, interesa robić!

Zajączek (do Madalińskiego)

Amunicji nie mamy...

Madaliński (*gwałtownie*)

To nas wpakuj w działo,
Do licha! — nami wystrzel: — byle Moskwę pobić!

Kościuszkó (*silnie*)

A choćby tylko polec — to i to niemało
Szczęścia: móc rzucić protest swoim zgonem w boju
Przeciwko dwum rozbiorem w ohydny pokojul

Świstacki

(*do siebie — z uwielbieniem patrząc na Kościuszkę*)
— Cobądź się jutro stanie, bohaterze mój!
Tyś tu dziś — w tym namiocie — główny wygrał bój!

SCENA III.

Świstacki (*składa się bronią u wejścia — chwila ciszy*)
Kto idzie?

Głos (*z zewnątrz*)

Swój!

(*wchodzi Aleksander niosąc na ręku zemdłego Turcia*)

Kościuszkó (*żywo — wychodząc z namiotu*)

Ha! ułan!... co... dziecię zemdłone?

Aleksander (*składa Turcia u nóg Kościuszki*)

Wodzu! Pierwszy ochotnik stąd — na twą obronę!

Wszyscy

Jakto?...

(*nachylają się nad Turciem*)

Kościuszkó (*wzruszony*)

Cucić to dziecię!

(*nacierają mu skronie*)

Aleksander (*prostując się przed wodzem*)

— Tak było: dziś w nocy

Nagle... błyska mi zorza w płomienistej mocy...

Na takich zorzach dobrze znamy się — niestety!
Rozsyłam więc czempredzej po wieści pikiety —
Gdy wtem... widzę pod lasem jakąś postać drobną,
Biegnącą lotem strzały — do ducha podobną:
Pędzi... przesadza rowy — i brózdy — i płoty...
A takie to maleńkie... kruszyna istoty...
Mizerne... niby psinka zdyszana w kurzawie —
Leci... przy samej ziemi — nie widać jej prawie...
Nakoniec — patrzę: dziecko! wołam: „czego żąda?“
A on pół-martwym wzrokiem w oczy mi zagłąda:
„Do Kościuszki... w Krakusy!“ szepnie...

— padł zemdłony!

Pot sączy mu się z czoła — a taki zmieniony,
Żem go zrazu nie poznał...

Wszyscy

Któż-to?

Aleksander

— Brat mej żony!

Kościuszkó (*patrzy na Turcia i ociera łzę*)

Dziecię — masz Matkę Polkę

(*porywa Turcia na ręce i przyciska do serca*)

— O! jak ta kochała,

Co na świat takie syny Ojczyźnie wydała!

Turcio (*budzi się pod uściskiem Kościuszki*)

Moja dzida!... gdzie jestem?

Aleksander

— W namiocie Kościuszki

Turcio

(*rozgląda się coraz przytomniej — potem wpatruje się w Kościuszkę*)

Tyś Tadeusz Kościuszkó?...

(*nagle zarzuca mu rączki na szyję*)

— O najdroższy Panie

Weź mię z sobą... weź z sobą... tak kocham powstanie!
(*Kościuszko tuli go i kładzie na swoim płaszczu na ziemi*).

Zajączek (*do Madalińskiego, wskazując na Turcia*)

Oto obraz posiłków z kraju: — dziecię małe!

Kościuszk o (*obraca się do nich poważnie*)

„Z ust niemowląt“ — gdy zechce, „Bóg uczyni chwałę“ —

Zajączek

Pierwszy ochotnik?...

Turcio (*zrywa się z postania*)

— Pierwszy — ale nie ostatni!

Stach Świtacki (*u wejścia*)

Idzie, Wodzu, z kosami — nowy zastęp bratni!

SCENA IV.

Wchodzi Bartosz Głowacki z Maciejem, Szymonem i Jankiem.

Głowacki

My są ludzie z Rzędowic. Panie Naczelniku —
Przyszliśwa bić się z wrogiem — na Twój rozkaz —
[w szyku!

Kościuszk o (*mocno ucieszony*)

Chwaty! A czy wy wiecie, że jak świt — bój będzie?
Umiecież bić Moskala?

Janek

Ha! w Twojej komendzie

Musi pójść!

Głowacki

Toć my kosą żniem co roku siano,
Tak samo tę „psia wiarę“ wyżeniem ze ziemi!

Zajączek (*półgłosem do Madalińskiego*)

Nie znają musztry!

Głowacki (*z iskrą w oku*)

Nic to! Poznamy ją rano!

Wiwat Polska!

Kościuszk o (*do generałów*)

Zabębnić na bój... pójdę z nimi!!
(*wskazuje na kosynierów i staje na ich czele*).

(*Zastona spada*).

AKT IV.

*Dzień 4-go kwietnia. — Błonie pode wsią przed chatą
Bartosza Głowackiego — obok gajk — widać zdaleka wieś Rzę-
dowice. Przy drodze wzgórek z krzyżem.*

SCENA I.

Bartoszoza, Rozalka, Wojtuś, Staszek.

Bartoszoza (zapatrzona w dal)
Dzwonią, dzwonią — gdzieś w niebiosy
Raclawickie kosy...

Rozalka

Płaczą błonia łzami rosy
W niebo, w niebogłosy!

Bartoszoza

A wej oni — z białej broni
Śmierć tam sieką w szmaty —
I Krakusy w rozpęd koni
Lecą na harmaty!

Rozalka (wbiega na wzgórek)

Wietrzyk wieje na nadzieję
Hen z Raclawic pola —
I skowronek piosnkę pieje
„Z Polską Bożą Wola“!
Poszedł Janko w kosyniery
Na Moskwy pogróżki —
Wróca, wróca, bohaterzy
Od Pana Kościuszki!

Bartoszoza

Mój pociągnął: Bart Głowacki,
Całej wioski głowa,
I z okolic Stach Świstacki —
Dwójka sokołowa!

Rozalka (zrywa kwiaty i wieńczy niemi krzyż)

Pachną, pachną, wiosny kwiaty,
Z Raclawickich błoni —
Życie wezmą nowe światy
Od krwi naszej woni!

Słonko wstaje ponad gaje,
Ziemię Bożą krasi —
(patrzy na drogę)

Patrzmy jeno — przez ruczaje
Pono idą nasi?!

(przystania oczy ręką i patrzy w dal ku Raclawicom —
dochodzi daleki huk).

Wojtuś (nadstuchuje)

Mamo! Czy grzmi — czy strzela?...

Staszek

— Wojtek! to harmata

Zagrała tam mazura — z ręki Janka, brata!

(zwraca się żywo do Bartoszozej)

— Matulu! Jak urosnę, pójdę też bić wroga!

Bartoszoza (zastania oczy)

A mój tam, pośród ognia! O na miłość Boga!...

I pomyśleć, że każdy z tych strzałów — w tej porze —

W pierś najdroższą mi z ludzi ugodzić dziś może!

(obejmuje krzyż rękoma)

Rozalka (zwraca się ku ścieżce ode wsi)

Co ja widzę?.. Tam od drogi
Rumienią się głogi —

A od głogów, jak sarenki
 Biegną tu panienki:
 Panna młoda, kiej jagoda,
 Kiej pierwiosnek w bieli —
 I siostrzyczka jej, różyczka,
 Przy niej się anieli!
(zbiega żwawo ze wzgórką i idzie naprzeciw nadchodzącym).

SCENA II.

Ciż sami, Lola, Wandzia.

Lola *(do Bartoszej — niespokojnie)*
 Krwawo dziś weszło słońce... słyszycie wystrzały?

Bartoszo wa *(pokazuje rękę)*
 To od Raclawic...

Wandzia *(pędzi na wzgórek — z Rozalką)*
 Biegniem — bo stąd widać drogę!...

Lola
 O moja Bartoszo! nas losy związały...
 Gdy twój i mój mąż razem...

(ciszej) ledwo wyżyć mogę!!

Bartoszo wa *(uśmiecha się, obejmując ją za kolana)*
 A mnie już lżej — Bóg zapłać — kiedym tak z „Panienką“
 Ot — obu stać najlepiej... tu — pod „Bożą Męką“.
(wskazuje na krzyż).

Rozalka

Ludzie ze wsi nie mogą dziś dotrzymać w chatach —
 Wylegli gromadami modlić się na pole...
 A pole gada do nas... dreszcz biegnie po kwiatach...
 Gaj szumi... ptak spowiada matki ziemi bóle...
(pokazuje na roje jaskółek)
 Widzicie, jako lecą wszystkie z tamtej strony?

(pokazuje stronę Raclawic)
 Odymione skrzydelka niosą nad zagony...
 Bóg je spłoszył...

(poważnie)

Być musi zapisano w niebie
 Że to wielki dzień będzie w Ojczyzny potrzebie!!

Wandzia *(gorąco)*

Ta ziemia, Rozalko,
 Tak woła —
 Bo modli się walką
 Anioła!
 To pieśni jest dziewa
 Rodzona...
 To łabędź, co śpiewa,
 Gdy kona!

(silniej)

To Feniks, co wstaje
 Z płomienia —
 I dzieciom rozdaje
 Natchnienia!!

(zwraca się nagle do krzyża)

W piętnastej wiosence
 Me życie,
 Nie gaśnie w piosence
 O świcie!!

Różańcem to życie
 W cześć Marji,
 Niech gaśnie na szczycie
 Kalwarji!

Z radością je złożę
 W ofierze —
 Lecz Polskę wkrześ Boże...
 Ja wierzę!!

Staszek (*nadbiega od drogi*)

Jedzie wielka landara: kufry z tyłu, i przodu,
A na wierzchu koszyki. — Konie jak wśród głodu
Wychudzone i kuse, bez grzyw ni ogonów —
Na kozle zaś w liberji, wśród srebrnych galonów
Ziewają dwaj niesmaczni, Krzemieńscy lokaje!

Lola (*smutno*)

Ach! tak! już po opisie kareteę poznają!!

Bartoszo wa

Jaśnie Pani Trwonicka...

Staszek

— Przed dwór zajeżdżają...

Wojtuś (*zbiega żywo z pagórka*)

Ach! a tu nasza pani idzie ścieżką z gaju!!

(*śpieszy na przeciw*).

SCENA III.

Ciż, Starościna i Jakób.

Starościna (*mocno zaniepokojona*)

Bartoszo wa? Gdzie panicz?... czy czasem nie wiecie?...

Cały dom przeszukali... gdzieś zniknął o świcie!...

Jakób

Ja już od kilku godzin chodzę tam i tędy —

I jako oka w głowie odszukuję wszędy,

A znaleźć go nie mogę...

Bartoszo wa

My go nie widzieli —

Nikaj tu — Jaśnie Pani...

Rozalka

Najświętsi Anieli

Muszą paniczka chronić...

Starościna (*załamuje ręce*)

Litościwy Boże!

Gdzież mi dziecko zginęło?!...

Lola

Mamo! Turcio może

Na Raclawicką drogę pobiegł po nowiny?...

Starościna (*żywo*)

Jakóbie! Szukaj pana — poproś o konnego —

Trzeba gońców rozesłać za śladem dzieciny!

Jakób

Pan na polu z gromadą —

Starościna

Pośpieszę do niego!

(*odchodzi z Jakóbem*)

SCENA IV.

(*Ciż z głębi sceny przybywają Adela, Zdzisław, niosąc na rękę Filusia (piesek).*)

Adela

Do waszego domu

Przyjeżdżamy co prędzej, prawie pokryjomu —

Bośmy uciec inaczej nie mogły od zgrai,

Co w barwie rewolucji przeciw nam się czai...

Zdzisław

Zbyt to szczęśliwie dla nas!...

(*zwraca się do Adeli*)

— Lecz jakkolwiek błogim

Jest los, przez który dzisiaj w tym domku ubogim

Widzę pannę Adelę... jednak wyznać muszę,

Iż o Twem bezpieczeństwie mało sobie tuszę —

Gdyż bandy rewolucji w Raclawicach stoją —

Bitwa wre — „Rosja“ blisko... najazdu się boją!

Staszek (*nadbiega*)

Jak Ojca kocham! Coraz głośniejsze strzelanie —
Bitwa zbliża się ku nam... słychać kulek granie!

Wszyscy (*słuchają z przerażeniem*)

Prawda!

Wandzia

Słyszeć te strzały... widzieć dym na oczy...
I stać tu nieruchomie?... serce mi wyskoczy —
(*zbiega ze wzgórką — ludzie się zbiegają*)

Organista (*zdyszany*)

Proszę państwa!... nad lasem widoczna stąd łuna!

Adela (*zatułując sobie uszy*)

Ach! armata ryknęła tuż... głosem pioruna!

Organista

Zewsząd... z wsi okolicznych... do nas się tu garna!

Rozalka

Idźmy patrzeć...

(*wbiega na wzgórek i przystania oczy*)

Na Boga! Jakby płachtą czarną

Niebo odziane.. na niej czerwonym strumieniem
Iskrzy się jasna łuna, walcząc z dymu cieniem...

Bartoszoza

O śmiertelny całunie! O sądu godzino!
Nasi pewno w rozsypce... nasi w rzezi giną!
Wróg Raclawice zajął... pali je... rabuje —
Dzieci bierze na piki!

Głos (*z ludu*)

Boże! Czart panuje!

Wandzia (*składa ręce*)

Nie tak, nie tak, o mój Boże —
Ojczy nasz!

Twoja wszechmoc niech przemoże:

Wszak Ty masz

Na skinienie miljonową

Duchów straż!

Więc im strącić znów w otchłanie

Czarta każ —

I zwycięstwo daj nam, Panie,

Ojczy nasz!

Bartoszoza (*na wzgórkę — patrząc w dal*)

Przenajświętsza Panienko! Coś się w dymie rusza!
Jakieś wojsko tu kroczy!...

Organista (*sapiąc wychodzi na wzgórek*)

Chwal Ją wszelka dusza!

Toć to są może nasi, co pobili wroga?...

Wandzia

Nie widać chorągiewek?...

Zdzisław

Nie — mrowi się droga —

Ale czarno... Kaszkiety — jak robaki w kale

Wśród brudnej chmury kurzu...

(*bez tchu nadbiega hajduczek od drogi*)

Wszyscy

Kto idzie?

Hajduczek

Moskale!

(*pada zemdlony u stóp krzyża*)

SCENA V.

*Ciż, nadchodzą Starostwo i Burgrabina, za nimi
Filonja, Jakób, i t. d.*

Starosta

Moi drodzy! Odwagi zbierzmy ile siła —

Bo pijana dzicz wroga w grunta wsi wkroczyła!

Burgrabina

Tak. Oto tam z pożaru ognistej powodzi
Z każdą chwilą wyraźniej aż do nas dochodzi
Głos, który w sobie jęki i szcękę broni mieści...

Lola (*schyla się nad hajduczkiem, cueąc go*)
Czyś ty ranny?...

Hajduczek

Nie czuję — nie czuję boleści —
Tam... po drodze... strzelają Moskaliska w strzechy...
A wyją... a skrzykują... charczenia i śmiechy —
Wszystko się razem miesza... chrzestnik panny Loli
Okropnie skaleczony...

(*chwytą się za piersi*)
ach! i mnie tu bolil...

Lola

Matko Boska! broń ludu! użyż nam puklerza!
(*opatruje go*)

Adela

Mnie brońcie! Już paraliż przeszyć mię zamierza.
Boję się... bardzo boję... ach! gdzieby uciekać?...

Zdzisław (*z ogniem*)

Możecie tu bezpiecznie czekać...
Póki w mojem ramieniu drga ostatek siły,
Nikt się nie waży zbliżyć do Adeli milej!

Organista (*do starosty*)

Wszak się będziemy bronić?

Starosta

Bronić?... ależ synu,

Daleka zbyt droga od chęci do czynu:
Amunicji nie mamy...

Starościna

Dzieci moje, dzieci!
Jeśli Moskal pijany tu do dworu wleci,
To gińmyż wszyscy razem: córki me, Zdzisławie...
Ach! A Turcio mój, Turcio!...

(*łamie rękę*)
zmysły tracę prawie...

(*do Burgrabiny*)

— Matko, ratuj! Mnie dziecko zginęło w zamęcie!

Jak ó b (*placze*)

Mój panicz!...

(*do Starościny*)

Jak zbawienia — odszukam go święcie!
(*odchodzi*)

Burgrabina (*poważnie*)

Śmierć wokół nas wszędzie — zatem... na kolana!
Uderzmy ziemię czołem — i w świętej pokorze
Krzyknijmy wszyscy razem do Zastępów Pana,
Który nas i Ojczyznę wyratować może!...
(*klęka na wzgórzu pod krzyżem — wszyscy padają na kolana*)

Burgrabina (*Modlitwa*)

My prochy, Panie! my liche stworzenia —
Aleś Ty Wielki! Wszeczmoc służy Tobie!
Więc głosem siły — bo głosem cierpienia
Wołamy życia — pasując się w grobie!!
I nie za sobą, ani za dobytkiem,
Bośmy gotowi na wszelką ofiarę...
Lecz świeć Ty, Panie, nad Polski przybytkiem,
I w krzyż chwalebny wybłyśnij mu wiarę!

(*pod koniec modlitwy wielki ruch między grupami włościan*)

Głosy (*z ludu*)

Idą już!

Adela

Ach!... Panie Zdzisław!

Ach! zmiłuj się, ulituj... ach! i ratuj nas!

Zdzisław (z odcieniem rozczarowania)

Ależ — Panno Adelo, uciekać nie można —

Wszak Moskale wokoło —

Starosta (zniecierpliwiony)

Bądź pani ostrożna

I nie krzycz tak okropnie...

Bartoszowa (ze wzgórką)

Rety! Co ja widzę!

Bez szyku — bez komendy — bez pieśni wracają?!...

Rozalka (przy niej)

Leci sotnia Kozaków!!

Wandzia (otrząsa się)

Jak się nimi brzydzą!

Bartoszowa (z nagłym krzykiem triumfu)

Zbito ich!! toć to widać... oni uciekają!!

Starosta (biegnie naprzód co sił)

A — Te Deum laudamus!! — Jasne jak na dłoni,
Że gdy pędzą bez „hurra!“ — to Kościuszko gonii!

SCENA VI.

Ciż — wpada kapitan moskiewski zmieszany — bez kasku
ni pałasza — za nim Kozacy.

Adela (podbiega do kapitana)

O szlachetny zwycięzco — wierzaj — że my wcale

Nie należymy do buntu...

(wskazuje na rodzinę Starostwa)

— Tych tu ledwo znamy!

Wierne poddanki króla — powstań się rzekamy —

Zrzekamy się wszystkiego — lecz weź nas w opiekę!
Ach zlituj się! ulituj!!

Zdzisław (z największym oburzeniem)

Ja Ciebie się rzekę,

Samolubna kobieto bez serca, ni duszy!!

Kapitan (z wielkiem ugrzecznieniem)

Czegóż Panie żądają?...

Adela

Eskortuj nas, błagamy, do bliskiego miasta...

Głos (z ludu)

Las się pali!

Wiele głosów.

Pali się!...

Inne głosy

Pożar!... wicher wzrasta!...

(zamęt i bieganie)

Starosta (do swoich)

Dobra nasza!!

(wskazuje na Moskali)

— Zbyt grzeczni!...

(podchodzi do nich ze złośliwym uśmiechem)

— Panowie Moskale!

Cóż to? niby źle z wami?!... Kościuszko was trzepie?...

Zdatny wódz!

Moskale

To buntowszczyk!

Starosta (zacierając sobie ręce z radością)

Znany nam z Dubienki —

z Zieleniec — i z praktyk w Ameryki stepie!!

Kapitan (z coraz większym zmieszaniem)

A pan Starosta znany, że stoi przy królu —
Powinien i nam sprzyjać...

Starosta (*uweselony*)

To jest: współczuć w bólu?

Kapitan (*zwraca się*)

Pilno nam —

(*do żołnierzy*)

„Won rabiata!”

(*do Adeli*)

— Panie i panienki

Eskortujem...

(*Moskale uciekają, za nimi Adela*)

Organista (*u szczytu wzgórza*)

Wiatr się zwraca... las blednie...

Wandzia (*na wzgórzu*)

Przebóg! znowu chmura

Tam na drodze... a nad nią nowe słońce błyska...

O! jak mi życie miłe — to ułańskie pióra

Ptak!.. polski ptak dwubarwny promień z siebie ciska:

Chorągiewka!! blask hełmu!.. siwy koń sokoli

W białym pyle skrzydlaty na ojczyściej roli

Niby Pogoń w obłoku leci... leci... chyży...

Głosy (*wokoło*)

Nasz!!.. miły Boże!.. ułań!

Rozalka

Bliżej — coraz bliżej...

Bartoszowa

Konia osadza...

Organista

Zsiada — O! ludzie wy mili!

Bartoszowa (*z nagłym jękiem*)

A mój! mój! Czy mi go też w boju nie ubili?...

Wandzia (*zbiega pędem strzały ze wzgórka*)

Górá — orle mój biały, królu srebrnopióry

Górá!! bo Ci Marja błogosławi z góry!

Lola (*wybiega na drogę przeciw przybyszowi*)

Boże! to Aleksander!

(*słania się na Matkę*)

Zdzisław (*chwytą ją za rękę*)

Cóż za niedołęstwo!

Idźże doń!

Aleksander (*wpada bez tchu, kurzawą boju okryty*)

Raławice!! zwycięstwo! zwycięstwo!

Scena VII.

Wszyscy obstępują Aleksandra — płacz — wołanie — uściski — rzucają się w objęcia jedni drugim — padają na kolana — i t. d.

Głosy (*zewsząd*)

Nasza! nasza wygrana!!

Staroscina

Bądź pochwalon, Panie,

W tej chwili nie dolega żaden ból mej raniel!...

(*ciszzej*)

Żaden... nawet mój Turcio!

Aleksander (*rzuca się do Loli*)

Żono! (*witają się*)

Starosta (*chwytą go gorączkowo za ręce*)

Gadajże, człowieku —

Gadaj — na miłość Boską! zmłóceni? na kaszę?

Aleksander

Piękniejszego zwycięstwa nie miał kraj od wieku!

Plac boju — i dwanaście armat — wszystkim nasze!

I sztandar kawalerji — i moc oficerów...

I jeńca... amunicji... zaprzęgów... orderów...

Wszyscy

Wiwat! Wiwat!

Aleksander

Takiego mamy wodza! A wszystko w pięć godzin batalji!

Filonja *(do siebie — z przejęciem)*
Wiedziałam to... z talji!...

Wszyscy

Niech żyje nasz Kościuszkoo!

Aleksander

Tak. Nieporównany!

O! żebyście go byli w gradzie kul widzieli!
Gdy świstały jak ptaki nad śniegiem sukmany —
A on się czołem hufców płomieni i bieli
W błyskawicę odziany... gore... a spokojny —
Wszędzie jest... wszystko czyni... dzierży grom... duch wojny!
Lecz i drugi bohater jest dnia dzisiejszego —
Bracia!! W tej mego życia najpiękniejszej chwili
Przybywam adjutantem wodza naczelnego
Do Was — byście współziomka należnie uczcili!!

(donośnym głosem do Starosty)

Mości Panie Starosto! Poselstwo do Ciebie
Osobliwie: — Z Rzędowic, tej wsi — Twój poddany
Odnaczył się nad wszystkich w dzisiejszej potrzebie:
Dzielny Bartosz Głowacki... niech będzie uznany!!
(salutuje po żołniersku i wyrzuca chorągiewkę w górę)
Krzyk w ludzie — czapki i ręce wznoszą się w górę

Głosy *(zewsząd)*

Nasza krew! Nasz — „kość z kości!”

Inni

Niech żyje! niech żyje
(wtem przedziera się przez tłum młoda kobieta i pada)
Aleksandrowi do nóg ze łzami)

Bartoszowa

O paniczu! powiedzcie: czy naprawdę... żyje?
Mój Bartosz?... czy nie zginął?...

Aleksander

Nie! żyje i bije!!

Nie zginął, Bartoszowa, twój zuch, chwał nad chwaty —
Lecz wiódł szturm — i sam Moskwie wziął cztery armaty!
(wykrzyki w ludzie)

Starosta *(otwiera ramiona)*

O! górą ziemia nasza i jej kmieć pocziwy!
Moi ludzie!! Nie byłem nigdy tak szczęśliwy!
(pada w objęcia Aleksandra)

Aleksander *(wzruszony)*

W twoje też patriotyczne serce — i w twe ręce
Ojczy — składa Kościuszkoo wolność Bartoszową:
Ten, który wspólnej Matce dopomógł w jej męce,
Niech nie pełza w poddaństwie, z pochyloną głową!

Starosta

Nie idcie prawdziwszego od słów Naczelnika:
Bartosz się dzisiaj „dobrze zasłużył” Ojczyźnie —
Do niej jednej należy...
(do gromady wiejskiej)

— Niema niewolnika

Odtąd w Rzędowic ziemi! Niech rośnie z niej żyźnie
Całe plemię Głowackich — a chata i pole
Idą po wieczne czasy na Bartosza wolę!!

*(Bartoszowa uradowana z dziećmi pada do nóg panu —
gromada wykrzykuje wiwaty)*

Starościna

Prędko! Co najpiękniejszą krowkę wieść z obory —
I pszenicy — i żyta — i jęczmienia wory —
Do Bartoszowej chaty na jego witanie...

Aleksander

Cześć ci, nowej Idei w kraju mym zaranie!

Starosta (*chłodniej*)

O nie, mój Aleksandrze — to nie po nowemu; —
Ja nie jako holdownik zagranicznych nowin,
Lecz przeciwnie: com winien z przodków gniazdu memu,
Wedle starej tradycji czynię w dniu odrodzin!
Czyż nie nasi Ojcowie z ziemi tej macierzy,
Z jej roli, z kmieci — wzrosli w szlachtę — i w rycerzy? —

Burgrabina (*wychodzi naprzód*)

Tak. — Dobrześ rzekł, mój Synu —

(*do Aleksandra*)

— A dziś na koronę

Błogosławieństw dnia tego o jedno błagamy:
Niech nasz Wielki Tadeusz w pochodzie w te strony
Nie mija naszych progów Rzędowickich bramy!

Aleksander (*triumfalnie*)

Toć przybywam w poselstwie! — Niech się dom przybiera:
Kościszko idzie za mną!

(*wielki krzyk wkoło*)

Głosy

Kościszko! Kościszko!

Starosta

Kto żyw pod nogi jemu... Witaj bohater!

(*odchodzi wydawać rozporządzenia*)

Wandzia

Ach! ujrzeć go na oczy!

Lola

Mieć w domu!...

Burgrabina

Od takiej się chwili... umiera!

Starościna

Albo powstaje zmartwych!!

(*z nagłym wybuchem boleści*)

— Ach gdybyż mi jeszcze

Turcio został wrócony!

Aleksander (*żywo*)

Żyjcie zdrowe dziecię!

U Kościszki!...

Starościna

Na Boga! mów!

Aleksander

Wszystko obwieszczę. —

Ale dwu słowy — Matko — bo śpieszyć mi trzeba!

Wrócę z wodzem i z sztabem...

(*wychodzą ze starościna*)

Bartoszoza

„Mego“ wprowadzicie?

Lola (*idzie za nimi*)

Jako dusza z mąk czyścica wyrwana do nieba,

Tego stokroć błęgiego czuję się poranku: —

Serce mi „Alleluja“ śpiewa bez przestanku!

(*wszyscy się rozbiegają*)

Scena VIII.

Przygotowania. — Osoby działające wchodzi i wychodzą ze sceny — przynosząc kwiaty, gałęzie, ławy, sprzęty, stoły itd. itd.

Starosta (*wydaje rozkazy*)

Tu stanie łuk triumfalny — Tam zastawić stoły! —

Będzie uczta dla włościan...

Filonja (*drepcie w gorączkowym pośpiechu*)

Dziateczki ze szkoły

Postroję co tchu biało: niech rzucają kwiaty!

Rozalko, skocz-no duchem! wszystkie me rabaty

Pozrywaj! Wiesz? te piękne, co to pod balkonem...

Rozalka (*waha się chwilę*)

Kiej nie wolno ich ruszać?!

Racławiec.

Filonja (uroczyście)

Dzisiaj padną plonem!

(do siebie)

Wprawdzie... nawet i jemu nie dałam gałązki...
Lecz pierwsze dla Ojczyzny święte obowiązki!

(z uniesieniem)

— Pójdą — pójdą — i laki — i tymianku snopy
I Benedykta Carda — ... pod Kościuszki stopy!

Organista

(przybiega do niej, sapiąc głośno ze wzruszenia)

Trzeba przed wielkim mężem palnąć nam oracją...
Co Aścka myśli?...

(skrobie się po głowie)

Filonja

Pewno... na swych żaków czele

Wystąp Waść... tylko poskrom nieco alteracją —
Bo ona ci natchnienia ulotni o wiele...

Organista (zakłopotany)

Mateusz poszedł w wojsko rzępolić Moskali...
A teraz do muzyki, którą trza wyprawić
Bardzo tu jego skrzypków będziem żałowali —
Bo wszak wodza wypada i śpiewami sławić?...

Filonja (w uwielbieniu)

All trzeba Waści przyznać inwencją genialną!
(do siebie)

W jednym tylko znam głowę jeszcze bardziej palną
Nabojami dowcipu!... celniejszą w wystrzale!...

Organista

(komponuje mozolnie, stukając się w głowę i patrząc w niebo)

„O Ty! Który nam świtasz... mężnie“... — nie! — „wspaniale!“
Nie! „wspaniałomyślnie“...

(siada w oddali i skrobie po papierze)

„na Febusa wozie!“

— Ej! nie! On nie na słońcu siedzi, lecz w obozie!
„Ty co z konia“ — Nie! — „na koń!“... tak, tak, dobrze będzie!
„Na koń dziś cała Polska za Tobą zasiędział!“
(pisze w zapale — i idzie mustrować żaki)

Wojtuś (do Bartoszewej)

Matulu! „Wielki człowiek“... jak to on wysoki?...
Czy ma z piętnaście łokci?... ojl ojl pewno więcej?...

Wandzia (z uśmiechem)

Nie na łokcie się mierzy... lecz w duszy głębokiej
Ma przepaść... w której miejsce dla uczuć tysięcy!

Rozalka (nadbiega)

Panieczkol! Już idą! Już sztandar powiewa
Jak ojca kocham — ślicznie! we krwi karmazynie!

Wandzia

Sztandar Orla?

Rozalka

Tak. Pod nim szereg naszych śpiewa!
Wszyscy biali na słońcu — jak gołębie Boże
Z piorunem kosi w ręku — a czapki czerwone
Jak płomień się im palą nad kwietniowe zboże!

Wandzia

Matko Boska! Rozalko — Toć to kosyniery!

Rozalka

Tak. Wszystko z pod Raclawic... nasze bohaterki!

Staszek (nadbiega)

Już siwosz Naczelnika widoczny w oddali!

Starosta (grzmiącym głosem)

Żywo ludzie! do szyku! Będziem Go witali!
Zewsząd napływa lud. — Rodzina Szujskich grupuje się na przodzie.

*Przy niej Bartoszowa, Rozalka — reszta gromady. —
Filonja przyprowadza dziewczynki ze szkółki w bieli, z kwiatami.
Organista na czele swych żaków i t. d.*

Scena IX.

*Aleksander promieniejący wprowadza Tadeusza Kościuszkę na
czele Sztabu Polskiego, za nim Krakusy niosą sztandar z Orłem
Białym, wysoko trzymając kosy i wyrzucając w górę czerwonymi
czapki.*

*Na widok Kościuszki zapal niesłychany ogarnia wszystkich; dzieci
sypią kwiaty; niewiasty padają na kolana; mężczyźni porywają
Kościuszkę na ręce i niosą triumfalnie. Wszystko co żyje, śpiewa:*

Wszyscy

Polonez Kościuszki

„Patrz, Kościuszek, patrzcie nieba,
„Jak w krwi wrogów będziem brodzić!
„Twego miecza nam potrzeba,
„By Ojczyznę oswobodzić!
„Wolność droga w białej szacie
„Złotem skrzydłem w górę leci —
Na jej czole patrzaj bracie
„Jak swobody gwiazda świecił
„O! to jest wolności śpiew!
„My zaś przelejemy krew!
(Kościuszek wzruszony saltuje lud)

Burgrabina

(patrzy na niego, na Krakusów, na polski sztandar i tryska łzami)
Widzieć Kościuszkę... Orła... narodowe znaki...
Wojsko Polskie zwycięskie — pod wieśniaczą zbroją...
O! niech będzie ostatnim dla mnie widok taki!!
„Wypuść już, Panie, wypuść — służebnicę Twoją!
(wznosi ręce)

Starościna

A ty wstąp w nasze progi, narodu kochanie!
Wodzu! nadziejo ludu — Litwy i Korony!
I gdy dom nasz zaszczycasz, Wybawco i Panie,
O! daj sobie powiedzieć: bądź błogosławiony!

Tadeusz Kościuszek

(pochyla się ku ręce Burgrabiny i Starościny)
Owszem. Błogosławione od Ojczyzny milej
Zacne Polki, co ze krwią przelały w nas ducha!
Bo czyżby nasze ręce były zwyciężyły,
Gdyby nie Ten, co modlitw waszych czystych słucha?
(donośnie i silnie)
„Bóg sprzyja naszej sprawie!“

Starosta (ze wzruszeniem)

Wodzu — Jenerale!
Twój-to On głos usłyszał! — Pomnij: — po Dubience
Ostatnią Twoją prośbą czyż nie było stale:
„Boże, daj jeszcze walezyć za Polskę“ w jej męce?!

Organista-Bakalarz

(wysuwa się z tłumu i chwyla Starostę za poję od kontusza)
Może teraz oracja?...

Starosta (zcicha)

Taką chęcią pałasz?
(do Kościuszki głośno — z uśmiechem)
— Chce Cię witać nasz Piszczal wiejski — i Bakalarz.

Organista

*(przepycha się przez tłum — występuje z ogromnym rulonem
oracji w rękę — mocno zaczerwieniony — po parokrotnem
odchrząknięciu)*
Wielki mężu,
Coś w oręzu
Hm — Hm.. coś w oręzu..

Jest...

(poprawia się)

jest jak Achilles

(chrząka ze wzruszenia)

I nam z nieba,

Ze słońc Feba

..... Dany „inter miles“

(uśmiechy tłumione między oficerami polskimi)

(ocierając łzę)

— Oj! u licha!

Coś wysycha —

Spamiętać nie mogę...

(zaczyna powtórnie)

Ty! Ty!

(wzruszenie dławi go coraz bardziej — nakoniec rzuca rulon o ziemię)

— Aj! pal go kaci wszystkie muzy — rymy!

Kościuszeko tu przed nami! — I my go widzimy —

I serce pęka z szczęścia... i nic nie pamięta...

A niechże samo gada — bo w niem prawda święta —

Choć bez słów... nasz Kościuszeko!!

(ręce roztwiera i płacze w głos)

Ojcie! Wodzu! Synu!

Tak! — Ty synu tej ziemi — Dziś między swemi...

A oni Cię kochają... tak że wszystkich masz!

I słowa mi nie stają...

— Tadeuszu nasz!

(nagle porywa Kościuszkę wpół — tuli w objęciach szlochając — płacząc ogólny).

Wszyscy

Wiwat Kościuszeko! Wiwant Raclawice!

Bartoszowa

(porywa Wojtusia na ręce i podnosi nad tłum)

Patrzta! A niech ci dusza pójdzie w oczy, dziecię:

To Tadeusz Kościuszeko! — Pamiętaj na życie!

Kościuszeko (z prostotą)

Bracia! Dnia dzisiejszego nie jam bohaterem:

Inna tu pierś powinna zabłysnąć orderem —

Pierś dzielna — choć wieśniacza —

(woła)

— Chorąży Głowacki!

(rozstępują się szyki — wychodzi naprzód Bartosz — ze sztandarem w ręku)

Bartoszowa

(przedziera się przez tłum z wybuchem wzruszenia)

Gdzie „mój?!“

(rzuca się na męża)

Bartosz (spokojnie)

Tu jest, Basieńko!

(ściskają się)

Kościuszeko (wyprowadza go na środek sceny)

Ten to chwyt junacki

W Raclawickiej potrzebie gdyśmy szli na działa,

Sam, pierwszy, z kosą w ręku — on — i Stach Świstacki

(wskazuje na jednego z kosynierów w pierwszym szeregu)

Dopadli!! Taka miłość ich nagle porwała, —

I moc — że lecąc z dymem wprost w paszczę armatnią,

Jak szaleńcy wskoczyli na smoka przed nami,

A oni mu armaty zakryli... czapkami!!

(szal radości nie do opisanania w ludzie — porywają Bartosza w ramiona i ściskają z płaczem)

Kościuszeko

„O ludu! poczuj siłę, co w tobie złożyła!

„Dobądź ją całkowitą — chciej wkońcu być wolny!

A sam zdumiejesz nad tem, co twa moc dokona:

(z wielkim ogniem)

Swiat nie wie, jakich cudów Polski lud jest zdolny!

(zwraca się do Starosty)

Mości Starosto! W nocy, na sam przeddzień bitwy,
Z dymowego rekruta przyszli mi wiarusy —
A w chwili najgorętszej ze śmiercią gonitwy
Gdy przyszło bój rozstrzygnąć, kto wiódł rej? — Krakusy!
Ten ochotnik niezbrojny, młody, jednodniowy,
Z gołą kosą pól swoich w pierwszą kulę patrzy —
A wtem, w ogniu trzechstronnym staje mi gotowy —
Jak wytrawny już żołnierz, najstarszy, najgładszy —
I sam Tormansow woła, że „Polscy wieśniacy
Dziś nie do uwierzenia byli mężni w pracy!“

Bartosz

Ej! Panie Naczelniku! bo nic nie mówicie,
Jaki nas lont zapalił?!

(do ludu, wskazując na Kościuszkę)

— Toć on sam nad nami,

On, który nam dziś miłszy i droższy nad życie,
Stanął w gorącej chwili przed kosynierami —
I jak huknie od serca: „Za mną, za mną dzieci!
(Kieby jeden z nas) — zbijem tu nieprzyjaciela!“
To jak każdy chrześcijanin za nim nie poleciał...
Oj! aż się zakurzyło po nas od wesela!

(śmieje się — śmiech i szczęście w ludzie)

Stach Świstacki

A potem nasz Naczelnik pokazał na działa:
„Hej chłopcy! zabrać mi tu żywo te armaty!“
Więc my się zawinęli, bo ochota wrzała
Straszna w nas... My by z chęcią wzięni cztery światy
Nietylko cztery działa!

Kościuszkę

Moje dziarskie chwaty!

Kosynierzy

Wiwat wolność!

Kościuszkę *(odwodząc Starostę na bok)*

Starosto! Pozwól jeszcze ninie

Jeden obrzęd tu spełnić:

Jak ty w swojej gminie

Udarzyłeś wolnością cnego Bartłomieja,
Tak ja zeń wobec wojska chcę zrobić szlachcica. —
Niech błysnie wszystkim dzielnym w tej Polsce nadzieja,
Że ich równo przygarnie Ojczyzna — Rodzica!
*(daje znak doboszowi — bęben się rozlega, na to hasło Krakusi
stają w półkole — pośrodku sztandar — Bartosz Głowacki wy-
stępuje naprzód)*

Kościuszkę *(do Kosynierów)*

Żołnierze! Ten obrońca Rzeczypospolitej
Włościanin jest — lecz pytam: co to jest szlachectwo?
Szlachectwo — to szlachetność duszy znamienitej,
Której Matka-Ojczyzna wydaje świadectwo,
Pieczętując je herbem dla synów pamięci;
Bartłomiej jest szlachetny: herb mu się należy —
Przeto ja, w kim narodu władza się dziś święci —
Wedle przykładu Ojców — ziemi tej rycerzy,
Daję mu herb swój własny: Korczak!

(ofiaruje mu swój pałasz)

Wszyscy *(wołają)*

— Żyj Głowacki!

Poruczniku — Chorąży — towarzyszu bracki!!

(grzmiące okrzyki wojska i ludu)

Starosta *(wznosi puhar)*

Niech żyje pierwszy szlachcic Kościuszkowskiej ery!
Lecz bardziej Wódz, co stwarza takie bohaterki!
(spełnia kielich i podaje Kościuszkę)

Stary Mateusz *(występuje z szeregu)*

Nasz Panie Naczelniku, wodzu polskiej „wiary” —
Niech Wam Bóg wynagrodzi, żeście nas uczcili

W tym ot Bartoszu naszym! Wójt gromady stary
 Ja za moich to mówię! — Żal ci nami kwili,
 Że tracimy z Rzędowic najtęższego kmiecia,
 Lecz się więcej cieszymy, że on z tej wsi rodem —
 I że z naszej chudoby wyszedł na waszeczal!

Bartosz (*ociera oczy rękawem od sukmany*)
 Myślicie, że zhardzieję przed swoim narodem?
 A niechże Pan Bóg broni, by mię bies opętał
 Tak srodze — bym się zaparł w grzesznej niepokorze
 Mojej „chłopiańskiej“ doli — i was nie wspamiętał!
 Nie będzie tak — Pan Jezus mi w tem dopomoże.

Bartoszowa (*przyrowadza za rękę Staszka i Wojtusia*)
 Dzieci! Z poczczeniem Ojcu nogi ucałujta,
 Abyście jak on żyje — i wy kiedyś żyli —
 I na takie świadectwo z ust swojego Wójta
 I Pana — i Ojczyzny — sobie zasłużyli!

Kościuszek (*z uśmiechem*)
 Mości Starosto! Dobra Rzędowicka ziemia —
 W bujny się kłós w twym domu dla Polski rozplemia!
 Bo nie już poddanego i zięcia

(*wskazuje na Aleksandra*)
 w tej dobie,
 Lecz i syna przychodzę powinszować tobie:
 Dzielnie go wychowałeś!
 (*na znak Naczelnika Aleksander wprowadza Turcia, który
 się rzuca w objęcia matki*)

Starosta (*poważnie całuje go w czoło*)
 Synu! radem z ciebie —
 Jesteś starego Ojca pociechą i chlubą —
 Błogosławię cię za to...
 (*patrzy znacząco na Zdzisława, który się kryje za tłum z pew-
 nem zmieszaniem*)

Staroscina (*przyciska go do serca*)
 Mnie ból nad twą zgubą
 O mało dziś nie zabił...

Turcio
 Matko! Jam był w niebie!
 Bitwem widział!

(*patrzy z największym uwielbieniem na Naczelnika*)
 — Kościuszkę pod Raclawicami!!

Burgrabina (*proroczo*)
 Kiedyś syn twój ją wpisze w księgi przed wnukami...
 I będzie sławny piórem w służbie narodowej,
 Przekaziciel tradycji przez łańcuch dziejowy!

Lola (*do Turcia*)
 Lecz jak mogłeś tak trafić — sam — niepościgniony?

Turcio
 Wzywałem wciąż Królowej Litwy i Korony!
 Z Jej imieniem na ustach leciałem cichutko,
 Nie spoczywając nigdzie — chociażby na krótko —
 Ja ułan!! Chorągiewka dodawała siły —
 Pożar oświecał drogę.., w lesie wilki wyły...
 Księżycy ani widać — W pobliżu Moskali
 Musiałem pełzać rowem, by mię nie poznali —
 A i tak raz wideta dostrzegła mię w lesie...
 „Paf!“ huknęło tuż przy mnie... Lecz Bóg kule niesie!
 Kulka jak bąk świsnęła koło mego ucha —
 A ja w nogi czworakiem, nic nie tracąc ducha!

Bakałarz (*wskazując na dzieci szkolne*)
 Cała młodzież Rzędowic, Panie Naczelniku
 Podobnie patrijotyczna!!
 Turcio rozpromieniony staje na czele chłopczyków naprzeciw
 Kościuszki)

Turcio

Tak. Stawajmy w szyku!

(śpiewają)

„Czerwone jabłuszko,

„Tadeusz Kościuszko —

„A szyszka borowa,

„Imperatorowa!“

(Krakowiak małych dzieci)

Kościuszko

(uweselony przytula dziatki — potem zwraca się do Burgrabiny i do Starostwa)

Szanowni Gospodarstwo, na ten dzień radosny
Niech pozwolą, że jedną jeszcze prośbę wniosę
Za moim adjutantem:

(patrzy z uśmiechem na Aleksandra i Lolę)

— Toć on od swej wiosny —

Od ślubu... Kwiat porzucił — a chwycił za kosę!

Dziś po „żniwie“ — „okrężne“: mamy i kapelę —

(patrzy na skrzypki Mateusza)

Więc wszakże Państwu Młodym sprawimy wesele?!..

Aleksander i Lola

Ach! wesele z Kościuszką! To szczęścia za wiele!

Wandzia

Raławickie zwycięstwo: To mi jest wesele!

(pary się ustawiają — skrzypki stroją)

Kościuszko *(zwraca się do swojego sztabu)*

Wpierw niech przedstawię jeszcze przeznacnym Starostwu
Kto im tu dom najechał:

(prezentuje kolejno oficerów)

— Jenerał Zajączek —

Jenerał Madaliński: — obydwaj łotrostwu

Moskiewskiemu dziś dobrze dali się we znaki!

Dzielny Kopeć — wąż istny w mądrości obrotu —
A ten rosły jak jego stepowe bodziaki
Ukrainiec — to Dzierżek: sokolego lotu
Co na wroga bez broni godzi samem okiem
I na skrzydłach przystawił mi tu swą brygadę,
Przesadziwszy granicę jak czarów urokiem?
Bo napędził Moskalom tęgą „rejteradę!“
Bez kul i bez żywności — zagwoździł im działa —
I wziął magazyn z kasą!! — Tu przy nim Łażniński
Podobnież jako jeleń do wód żywych — pała
Do wolności — i także junak Ukraiński,
Jednym dniem mil piętnaście uleciał z swojemi
Wreszcie Litwin: Kazimierz Sapięha jenerał,
Co jak prosty kanonier przybywszy z swej ziemi,
Tylko na szeregowca ciągle się napierał,
Choć ma dane od Stwórcy wodza orle oko!

Starościna *(w uniesieniu)*

O! niech się dom nasz niski otwiera szeroko —
I niech błogostawione będą jego progi,
Że tylu wielkich mężów pomieści — ubogi!

Starosta

A skoro wszystkie stany w braterstwa koronie
Połączyły się dzisiaj ku Polski obronie,
To i teraz tu z nami kmiecie przyjaciele
Niechaj obchodzą wspólnie podwójne wesele!

(Zaczyna się Polonez 3-go Maja — pary snują się wśród drzew — wieśniaczki i Krakusi pomieszani z Generałami i Paniami. — Po skończonym tańcu przy stołach bocznych rozłamują się goście na kilka grup — ucza — Lola i Wandzia służą — Filonja się krząta.)

Kościuszko *(do Starościny)*

Moje najserdeczniejsze przyjm podziękowanie
Zacna Polko, za dar twój przez rękę Bartosza —

Wszakże w czerwonych złotych na nasze powstanie
Dalaś cztery tysiące i pięćdziesiąt grosza!

Starościna (*zmieszana*)

Pięćdziesiąt?... Nie! Nie było tam dodatku tego!

(*po chwili — żywo*)

Ach! wiem! To dar cenniejszy — z świętej ręki — Boże!
To z pod strzechy... dar z dymnej chaty... Głowackiego!
Praca jego lat kilku... kilkunastu może...

Kościuszko (*wzruszony*)

Święty dar!... Tak — to prawda... lecz święta i ręka,
Co mu błogosławieństwo złożyła na czole —

I tym krzyżem zwycięskim, w którym Boża Męka,
Taki mu zażegnała żar w piersi i w wolę! —

(*wstaje i idzie do Bartosza, który w kółku wieśniaczem
rozprawia wśród swoich*)

A co, Mości Chorąży — skąd to do tysięcy
Czterech — wzrosło pięćdziesiąt?... Jakaś temu sprostaj?

(*Bartosz miesza się mocno — i głowę spuszcza*)

Czyś źle liczył?... Skąd przyszło?...

— Stąd — ni mniej, ni więcej —

Żeś ty już był szlachcicem, wpierw nimesz nim zostać!

(*okrzyki w ludzie — zmieszanie Bartosza*)

Starosta (*prowadzi go z sobą do stołu*)

Mój Bartoszu! Jam dumny z ciebie! Ja cię proszę,
Posiadź się między nami...

Bartosz

— Ej! Wielmożny Panie!

Ostawcie! Czy ja głowę tak wysoko noszę?...

Nie mięsząc się tam chłopu na Pańskie zebranie!

A zresztą...

(*wskazuje na lud co go obstąpił*)

radbym tutaj nagadał się ze swemi.

Co chcą wiedzieć, jak my to bronili tej ziemi!

Kosynierzy

(*porywają go między siebie i zrywają się w taniec*)

Krakowiak

„Uciekajcie w stepy Rusy,

„Bo jadą Krakusy!

„Już was dziś nic nie obroni

„Od ich dzielnej broni!

„Danaż moja, dana,

Ojczyzno kochana!

Za kosynierami idą w tan dziewoje i panny ze dworu i oficerowie; starsi z Kościuszką na czele w głębi rozmawiają żywo.

Pod koniec żywy obraz.

Kurtyna spada.

K O N I E C.

C/58

Bartosz Głowacki zginął w legjonach pod Dąbrowskim. Starościna umarła zboleła nieszczęściami Ojczyzny. Kościuszko, wracając z petersburskiej niewoli, przysłał jej tabakierę z kości słoniowej, utoczoną przez siebie w więzieniu, z napisem: „Dobrej Polce“. Była to jej najdroższa do śmierci pamiątka.



110762

BIBLIOTEKA TEATRALNA „MICHALINEUM“

Ks. Bulichowski Stanisław:

GDY SIĘ CHRYSZTUS RODZI. Jasełka ludowe . . . 0:50

Gątorski Stefan Ludwik:

— WIGILJA W ZASYPAanej SZTOLNI. Jasełka górnośląskie. Misterjum wigilijne w 3 obrazach . . . 1:—

Ks. Górecki Jan:

SPÓR O ZAMEK (Pan Tadeusz), sztuka sceniczna w 5 odsłonach 1.—

— JASEŁKA DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ w 4 aktach 0:50

— JAK TO NA WOJENCIE ŁADNIE sztuka sceniczna w 1 akcie w 2 odsłonach 2.—

Janoszanka Michalina:

ŚWIĘTY KRÓLEWICZ, sztuka teatralna w 3 odsł. 0:30

Ks. Janiszewski Józef:

WYROK ŚMIERCI, sztuka teatralna w 2 odsłonach 0:20

— OFIARY DEMONA, obrazek dramatyczny w 5 odsł. 0:50

Jabłoński Mieczysław:

HRABIOWSKI SPLEEN, (Złota młodzież) operetka w 3 aktach 1:50

„Margert“:

JEDEN Z WIELU, obrazek sceniczny w 3 odsłonach z prologiem 0:30

— HETMAŃSKIE WNUCZE, obrazek sceniczny w 2 odsł. 0:50

— JASEŁKA w 4 odsłonach z prologiem i epilogiem 0:20

— OBRAZEK STYCZNIOWY, sztuka sceniczna 0:30

— SEN HARCERZY, obrazek sceniczny w 7 odsłonach 0:20

— SEN STASZKA GÓRNIKA, obrazek scen. w 1 odsł. 0:50

140761

| | |
|--|------|
| <i>Ks. Markiewicz Bronisław:</i> | |
| BÓJ BEZKRWAWY, dramat w 7 odsłonach | 0-50 |
| <i>Missona Kazimierz:</i> | |
| SZOPKA STUDENCKA w 4 odsłonach | 1-— |
| — OBRONA TREMBOWLI 1675, dramat | 1-— |
| <i>Prof. Reiss Józef:</i> | |
| STRZELECKA MIŁOŚĆ, wesoła sztuka w 4 aktach | 1-50 |
| <i>Nowotarski Leon Wacław:</i> | |
| MIS I SIEROTKA, baśń sceniczna w 2 aktach (dla dzieci) | 0-50 |
| <i>Rydz Robert:</i> | |
| W STRASZNYM MŁYNIE, wodewil w 3 aktach . . . | 1-50 |
| — KASINE WESELE, widowisko regionalne w 3 aktach | 1-50 |
| <i>Rossowski Stanisław:</i> | |
| DZIEŃ KRWI I CHWAŁY, obrazek sceniczny w 1 odsłonie | 0-30 |
| — KROPICIEL I BRZYTEWKA W WOJSKU NARO- DOWEM (gawęda scen. w 3 aktach osnuta na mo- tywach Pana Tadeusza wierszem) | 1-— |
| <i>Różnicki-Ordega Stefan:</i> | |
| NIE DAMY MORZA, sztuka patriotyczna w 3 akt. . | 1-50 |
| — IMIENINY KOMENDANTA W POLU sztuka w 1 akcie | 0-50 |
| — PIERWSZE ORŁY, sztuka w 3 aktach | 1-— |
| <i>Piotr Smietana Sokulski:</i> | |
| ORLĄTKO ŚLĄSKIE, dramat patriotyczny w 1 akcie | 1-— |
| <i>Waškowski Antoni:</i> | |
| SZELA, sceny dramatyczne | 1-— |
| — WIKINDA, tragedja w 3 aktach | 2-— |
| <i>Zbierzchowski Henryk:</i> | |
| ORZEŁ BIAŁY, komedja w 3 aktach na role męskie | 0-50 |
| — CZAPKA NIEWIDKA I PAŁECZKA NIERUCHOMKA, baśń sceniczna dla młodzieży wierszem w 1 akcie z prologiem | 0-50 |
| — ŻŁOTA RYBKA, baśń-widowisko w 4 aktach . . . | 2-— |